

# Tygodnik Polski

23, rue Taltbout, PARIS, 9<sup>e</sup>

CENA 1 F.  
PRIX 9 F. B.

12 września 1971  
septembre

Rok wydania XIV Nr 37 (725)

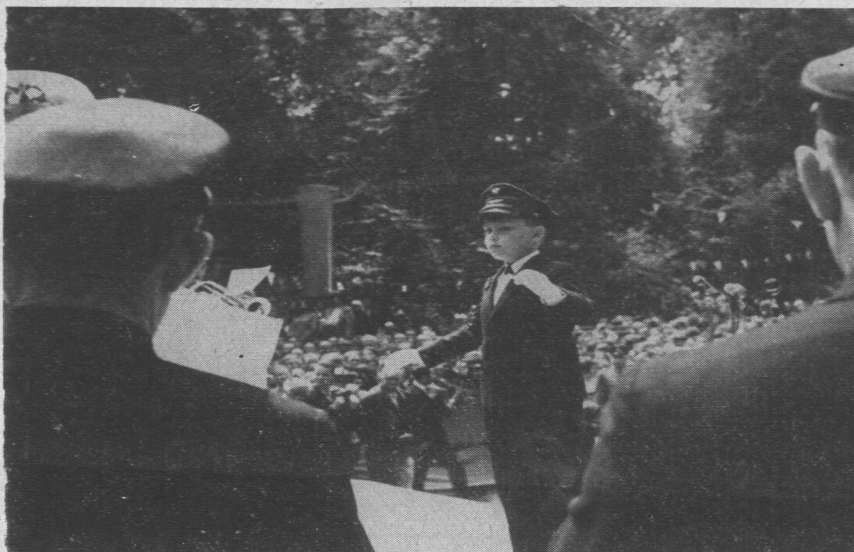
## LA SEMAINE POLONAISE



**17-letnia Janny Marszan z Barlin spędziła tegoroczne wakacje w polskich Beskidach**  
Dalsze zdjęcia wewnątrz numeru

## KRAJ W OBIEKTYWIE

Piąty rok nauki w Państwowej Szkole Muzycznej w Przemyślu rozpoczyna obecnie Edward Wolanin. Mimo swych dziewięciu lat jest on postacią popularną w mieście. Koncerty orkiestry przemyskich kolejarzy pod jego batutą gromadzą w parku miejskim nieprzebrane tłumy i oklaskiwane są rzeszycie. Mały dyrygent próbuje także sił w dziedzinie kompozycji. Jego pierwszym utworem jest marsz, pt. „Niech się święci 1 Maja”.



## POLSKIE MIASTA

Otmuchów (woj. opolskie), miasteczko położone na Przedgórzu Sudeckim u stóp Gór Złotych, nad Nysą Kłodzką, rodowód swój wywodzi z grodu słowiańskiego, gdzie ok. 1000 r. Bolesław Chrobry wznosił wawrotny zamek kasztelański dla ochrony tej części Śląska przed najazdami Czechów i Morawian. Drugi zamek wznosił tu na przełomie XII—XIII w. książę Jarosław, któremu miasto przypadło w wyniku podziału Śląska. Datą narodzin miasta jest r. 1347. Odtąd rozwija się ono jako ośrodek rzemieślniczo-handlowy. Upadek gospodarczy przynosi wojna 30-letnia i dopiero w XVIII w. powstaje przedzalnictwo, a w wieku następnym — przemysł drzewny i spożywczy, m. in. istniejąca do dziś cukrownia. W czasie działań wojennych w 1945 r. Otmuchów zostaje poważnie zniszczony. Odbudowany po wojnie, zachował wiele cennych zabytków. W rynku zabudowanym kamieniczkami mieszczańskimi z XVII i XVIII w. zwraca uwagę ratusz z 1575 r. z wieżą z 1618 r. zakończoną pięknym barokowym hełmem. Ponadto barokowy kościół z końca XVII w., w którym znajdują się dzieła największych artystów śląskich epoki baroku, oraz piastowski zamek na wzgórzu z XVI w., a w nim jedyny w Europie „końskie schody”. Poza zabytkami architektury miasto obfituje w ciekawe zabytki przyrody, m. in. cisy i dęby znajdujące się pod ochroną.



Miejscem tegorocznej ekspozycji prac międzynarodowej grupy plastycznej „Phases” były sale Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku (fragment na zdjęciu). Przypomnijmy, że powstała ona we Francji w latach pięćdziesiątych, a twórcą założeń ideowych jest Edouard Jaguer. W jej skład wchodził plastycy z różnych krajów, m. in. i z Polski. Swój styl artyści określają jako „spotkanie surrealizmu z abstrakcją liryczną”. W przedmowie do katalogu wystawy Edouard Jaguer tak m. in. określił jej cel: „Panie, panowie, przyjaciele, koledy, te obrazy, rysunki, przedmioty nie są tu po to, aby Wam otwierać oczy, lecz by Wam otworzyć skrzydła...”.



Katowickie czasopismo „Sport” ufundowało nagrodę „Złote Buty” dla najlepszego piłkarza sezonu 1970/71. Godnym „Złotych Butów” okazał się Zygryd Szołtyś, czołowy zawodnik Górnika Zabrze. Uroczystość wręczenia nagrody odbyła się na stadionie w Zabrzu przed meczem Górnika z Polonią Bytom. Na zdjęciu: Szołtyś (z prawej) otrzymuje „Złote Buty” i... kwiaty.



Podzespóły do telewizorów, m. in. cewki wysokiego napięcia i transformatory wytwarzane są w oddziale Warszawskich Zakładów Telewizyjnych w Białymsztoku, które powstały tam przed rokiem. 500-osobowa załoga w większości składająca się z młodych kobiet (średnia wieku 23 lata) doskonale daje sobie radę ze skomplikowaną produkcją. 240 tys. szt. transformatorów i 500 tys. szt. cewek będzie plonem rocznej pracy tej młodej załogi.



Bocianie „sejmiki” przed odlotem na południe zaobserwowano w wielu rejonach Kraju jeszcze w pierwszej połowie sierpnia, tj. wtedy, gdy w Polsce notowano najwyższe temperatury wśród krajów europejskich. Jak twierdzą starzy rolnicy, tak wczesny odlot bocianów zwiastuje srogą zimę. Zobaczmy...



„Szklana kula” to tytuł nowego filmu realizowanego przez reżyserów — Stanisława Różewicza i Kornela Filipowicza, według własnego scenariusza tej reżysersko-autorskiej spółki. Zdjęcia plenerowe wykonano w Krakowie, a jedną z głównych ról odgrywa znany aktor (młodszemu pokoleniu zwłaszcza z serialu telewizyjnego „Czterech pancernych i pies”) Franciszek Pieczka, którego widzimy na zdjęciu na krakowskim Rynku Głównym w czasie kręcenia filmu.

## FOTO: CAF

Głównym dostawcą chmielu — podstawowego surowca do produkcji piwa — jest Lubelszczyzna. Uprawia się go tu na obszarze ok. 2 tys. hektarów. Do przodujących rejonów należy powiat Krasnostaw, gdzie od lat działa Technikum Rolniczo-Chmielarskie, kształcące specjalistów w tej dziedzinie. W tym roku zbiór chmielu rozpoczął się znacznie wcześniej niż w latach ubiegłych i plony zapowiadają się obfite. Apetyty smakoszy piwa powinny być zaspokojone.



RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym  
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym

## SKLEPIE POLSKIM

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17  
Metro Wagram tel. 622-55-52

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzcina, Komunii świętej, imienin oraz wesel.  
Sklep nieczynny w niedziele.

Z ziemi włoskiej do polskiej...

Major **HENRYK SUCHARSKI**  
spoczął na miejscu, którego bronił

# CO MÓWIA BOHATEROWIE WESTERPLATTE



Dowódca Westerplatte, major Henryk Sucharski po kapitulacji. W rękę trzyma szablę. Niemiecki podpułkownik salutuje

## o ciężkich dniach i swym dowódcy

LEGENDA POETY I ŻOŁNIERSKA PRAWDA • GARSTKA PRZECIW  
OLBRZYMOWI • MĄDROŚĆ DOWÓDCY • NIE CHCIELI KAPITU-  
LOWAĆ • RELACJA TŁUMACZA-PARLAMENTARZYSTY

Dowódca obrony Westerplatte, mjr Henryk Sucharski wykonał do końca zadanie obrony powierzonej sobie placówki. Nieznany przedtem — stał się sławny. Pierwszy stawiał ze swymi żołnierzami czoła hitlerowskiej przewadze. Wykonał zadanie lepiej niż zakładały najbardziej optymistyczne kalkulacje sztabowe. Skapitulował dopiero na czele załogi po wyczerpaniu wszystkich realnych możliwości obrony.

W niewoli pozwolili mu Niemcy zachować, rzecz mimo wszystko wyjątkowa, szablę. Chorował, a po wyzwoleniu stan jego zdrowia jeszcze bardziej się pogorszył. Zmarł we Włoszech w wieku 48 lat i został pochowany na polskim cmentarzu wojennym w Casa Massima.

W końcu sierpnia br. jego prochy ekshumowano. W Casa Massima odbyła się uroczysta ceremonia. Żołnierze włoskiej kompanii honorowej sprezentowali broń, żegnając prochy bohatera wracającego z ziemi włoskiej do polskiej.

W Rzymie, w kościele polskim odbyła się msza celebrowana przez ks. bp. Wesotego, w której uczestniczyli liczni przedstawiciele Polonii i pracownicy Ambasady PRL.

Na Westerplatte, gdzie znajduje on miejsce wiecznego spoczynku, przywitała urnę z prochami dowódcy kompania honorowa WP, i przybyli z całej Polski b. żołnierze-obroncy Westerplatte. Dożyła ich do chwili obecnej ponad setka. Niektórzy znajdują się już w wieku ponad 70 lat, choć spora część nie ukończyła jeszcze sześćdziesiątki. Są to uczestnicy pierwszej bitwy obronnej w drugiej wojnie światowej, którzy doskonale wypełnili swój obowiązek wobec Ojczyzny — pod rozkazami mjr Sucharskiego. W większości byli to żołnierze 4 pp. Leg. z Kielc, 2 pp. Leg. w Sandomierzu, 3 pp. Leg. w Jarosławiu (ok. 90). Oficerowie, podoficerowie i zmobilizowani w 1939 r. pracownicy cywilni tworzyli drugą część załogi.

Dowódca Westerplatte przed swą śmiercią — 30 sierpnia 1946 r. w Neapolu — wyraził życzenie, by go pochowano na polskiej ziemi. Spełniło się to 25 lat później.

„Kiedy się wypełniły dni  
i przyszło zginąć latem  
prosto do nieba czwórkami szli  
żołnierze z Westerplatte”

**P**OETYCKA wyobraźnia K. I. Gałczyńskiego odbijała w tym wierszu legendę powrześniową. Tymczasem Westerplatte było czynem, a nie ofiarą żołnierską. Według dokładnie sprawdzonych danych — poległo w czasie siedmiodniowych walk 15 obrońców Westerplatte, 13 było ciężko rannych orazco najmniej 25 lekko rannych i kontuzjowanych.

Pogłoska o unicestwieniu całej załogi Westerplatte brała się przede wszystkim stąd, że walka była wyjątkowo nierówna. Naprzeciw 182 polskich żołnierzy dysponujących lekkim uzbrojeniem — stał pancernik „Schleswig-Holstein”, dysponujący 16 działami, z czego 4 kalibru 280 mm. W walkach przeciwko niemieckiemu skrawkowi ziemi obsadzonej przez Wojsko Polskie zaangażowano 3.294 żołnierzy nie-

mieckich. Oprócz dział pancernika strzelały 22 armaty i działa polowe 12 ciężkich moździerzy, użyto 47 samolotów nurkujących.

Dysproporcja sił była trudna do wyobrażenia, a mimo to załoga Westerplatte wytrzymała nie kilka godzin, a 7 dni i nocy, chociaż stratedzy zakładali, że obrona płaskiego terenu położonego u ujścia Wisły trwać będzie najwyżej jedną dobę w razie próby puczu gdańskich hitlerowców, a nie regularnej wojny. Na odsiecz miały przyjść dwie dywizje polskie stojące pod Tczewem.

...więc legenda lat wojny nie wyobraziła sobie losu Westerplattczyków inaczej, jak pułkownika Wołodyjowskiego wysadzającego się razem z twierdzą Kamieniec w powietrze (Sienkiewicz) albo Ordoną — także wysadzającego w powietrze swą redutę, gdy otaczało go na warszawskiej Woli wojsko carskie (Mickiewicz). Piękny wiersz o Reducie Ordony nie był oparty na prawdzie, gdyż bohater — postać autentyczna — nie zginął w czasie eksplozji, mimo ran, przeżył. Obaj wielcy twórcy nie potrafili sobie końca bohaterskiej obrony twierdzy wyobrazić inaczej jak przez wysadzenie w powietrze.

Westerplatte walczyło nowocześnie. Po ciężkich walkach i zadaniu poważnych strat nieprzyjacielowi, sięgających co najmniej 200, a być może nawet 462 zabitych — niemożliwe jest całkowicie pewne ustalenie poległych Niemców — major Sucharski rozkazał, by wywiesić białą flagę. Był bowiem człowiekiem nowożytnym, bez roman-



Leonard Piotrowski  
st. ogniomistrz rez.



Bernard Rygielski  
st. bosman rez.

- DZIŚ OPOWIADAJĄ O SWOIM DOWÓDCY...

Dalszy ciąg na str. 14



## Jak wymawiać nazwisko Kopernika?

W języku polskim czy łacińskim? Jak donosi prasa — Amerykanie postulują odlatynizowanie nazwiska Kopernika w publikacjach amerykańskich w języku angielskim. Prawdziwą kampanię wokół tego zagadnienia wywołał Artur L. Waldo — dyrektor Państwowego Ośrodka Badań Historii Grup Etnicznych w Phoenix — stolicy stanu Arizona.

Powołując się w swoich petycjach — rozsyłanych do zainteresowanych osób i instytucji — na liczne dokumenty świadczące o polskim pochodzeniu polskiego astronoma oraz na fakt, że skoro niemal współcześni Kopernikowi astronomowie — Galileusz i Kepler, podpisali swe prace nazwiskiem łacińskim — a mimo to tłumaczyli ich łacińskich dzieł te łacińską formą nazwisk odrzucili — to i Kopernikowi przysługuje przywilej pisowni nazwiska w jego ojczystym języku.

## 29 komitetów w USA

Międzynarodowa Unia Historii i Filozofii skupiająca uczonych wielu krajów, powołała Komitet Mikołaja Kopernika, który wiosną br. obradował w Warszawie. Komitet omówił sprawę koordynacji przewidzianych na 1973 r. obchodów kopernikowskich na terenie Polski oraz podsumował stan prac przygotowawczych podejmowanych w różnych krajach, dla uczczenia 500 rocznicy urodzin wielkiego astronoma.

Główna impreza jubileuszowa będzie międzynarodowe sympozjum naukowe pod nazwą Colloquia Copernicana, które obradować będzie w Toruniu we wrześniu 1973 r. Sympozjum to, organizowane przez Polską Akademię Nauk, przygotowawcze przez Komitet Mikołaja Kopernika, odbędzie się pod auspicjami UNESCO. Przewiduje się, że zgrupują ono w Toruniu uczonych z całego świata.

Intensywnie przygotowuje się do uroczystości kopernikowskich Polonia amerykańska. W USA działa już komitet wykonawczy obchodów i 29 komitetów stanowych. W latach 1972 i 1973 planuje się zorganizowanie na wszystkich uniwersytetach amerykańskich specjalnych uroczystości kopernikowskich.

## Kopiczyński gra Wielkiego Astronoma

Wyrazem hołdu dla Kopernika będzie również film fabularny pt. „Kopernik” w reżyserii Ewy i Czesława Petelskich, który od kwietnia znajduje się w fazie realizacji zdjęć. Ten dramat historyczny ma zaprezentować wielkiego astronoma na tle

dwóch stykających się ze sobą epok: słońca renesansu i bujnego renesansu. Realizatorem chodzi przede wszystkim o to, by ukazać uczonemu, myślicielowi i autorowi wiekopomnego dzieła „De revolutionibus” jako człowieka z krwi i kości, dążącego z pa-

sją wśród dramatycznych niekiedy okoliczności do wykazania prawdy. Zdjęcia będą kręcone zarówno w Polsce jak i poza jej granicami, w autentycznej scenarii zabytków, jak i w atelier. A więc w Malborku, Lidzbarku Warmińskim, Fromborku, Olsztynie, Krakowie, Wrocławiu i pod niebem Jugosławii, która zastąpi włoskie ośrodki — renesansową architekturą Dubrownika. Aby umieścić Kopernika na tle autentycznych gotyckich zabytków, realizatorzy udali się ostatnio do NRD, gdzie równocześnie w atelier powstanie makietka XVI-wiecznego Fromborka, potrzebna do zdjęć trickowych.

„Kopernik” będzie filmem o licznej obsadzie aktorskiej tylko w pierwszoplanowych rolach wystąpi tu około 30 aktorów. Wśród nich rolę samotnika z Fromborka powierzone Andrzejowi Kopiczyńskiemu, biskupie fiolety Waczenrode — przywdzieje Czesław Wołłejko, zaś w roli Anny Schilling ujrzymy Barbarę Wrzesińską. Zdjęcia do filmu zakończone zostaną w styczniu 1972 r., cały film zaś gotowy będzie na przypadającą w 1973 r. pięćsetną rocznicę wielkiego astronoma.



1473-1973

Wstrzymał słońce, ruszył ziemię.  
Polskie wydało go plemię.



o KOPERNIKU RZECZY STARE, NOWE, NAJNOWSZE

Na całym świecie pod protektoratem UNESCO trwają przygotowania do uroczystości pięćsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. We Francji, Anglii, we Włoszech, w USA, ZSRR, Kanadzie i innych krajach powołano specjalne komitety naukowe. Powstało też kilka polonijnych komitetów kopernikańskich. Szczególnie podniosły charakter będą miały obchody kopernikańskie w Polsce. Kontynuując nasz cykl związany z Kopernikiem przedstawiamy dziś kolejną garść informacji na ten temat.

## Pierwszy zwiedził Wieliczkę

Kopalnia soli w Wieliczce pod Krakowem stanowi jedną z największych w Polsce atrakcji turystycznych o światowej sławie. Nie ma turysty, krajowego czy zagranicznego, który po przyjeździe do Krakowa nie odwiedziłby Wieliczki, znęcony wiadomościami o wspaniałe wykutych w podziemnych grotach w soli kamiennej sztybach i kolumnach ozdobionych pięknymi rzeźbami z... soli! I oto biografowie Mikołaja Kopernika, na podstawie zachowanych w Bibliotece Jagiellońskiej rękopisów — doszli do wniosku, że Mikołaj Kopernik był jednym z pierwszych turystów, którzy tworzyli tradycję zwiedzania solin pod Krakowem.

Co prawda w czasie, gdy Mikołaj Kopernik studiował na Akademii Krakowskiej matematykę i astronomię — nie istniało jeszcze muzeum pod ziemią. Nie było też największej w kopalni sztolni im. Władysława Daniłowicza, który ten szyb uruchomił dopiero za panowania Zygmunta Starego, a więc wówczas, gdy wielki polski astronom zbliżał się do kresu życia.

Biografowie przypuszczają jednak, że Kopernik zwiedzał Wieliczkę w latach między rokiem 1491, gdy na jesieni tego właśnie roku zjawiał się w Krakowie a latem 1495 r. Ze przez cały okres studiów, musiał wiele słyszeć o wielickich kopalniach i z pewnością zapragnął ten „dziw podziemny” obejrzeć. Zachęcały go do tej wycieczki jeszcze inne okoliczności. Położona w niewielkiej od Wieliczki odległości

wieś Bogucice, należała do rodziny rajcy krakowskiego Jakuba Swidniczera, od dawna zaprzyjaźnionej z Kopernikami. Odwiedzając więc przyjaciół swej rodziny młody student nie ominął salin wielickich. Pamiętać przy tym należy, że syn Jakuba Swidniczera, również Mikołaj, był podówczas szkolnym kolegą przyszłego astronoma, co stanowiło dodatkową sposobność wspólnej wyprawy do „jaskiń w skale solnej wykutych”. Za pobyttem Kopernika w Wieliczce przemawia także i ten fakt, że w wiele

lat później gdy u polskiego astronoma bawił prawie dwa lata na Warmii Jerzy Joachim Rhetyk, nazywany jedynym uczniem Kopernika, ten gorąco swego gościa namawiał aby zwiedził saliny wielickie. Rhetyk swego nauczyciela posłuchał i Wieliczkę odwiedził. Owocem tej wycieczki był opis kopalni — niestety do naszych czasów nie zachowany.

Musiały więc saliny wielickie na zawsze pozostać w pamięci wielkiego astronoma, skoro po wielu latach wspominał je jako godną uwagi osobliwość.

## Książki, albumy, monografie

Niemalży wkład w przygotowaniach do obchodów Roku Kopernikowskiego mają wydawnictwa. Nie sposób byłoby wymienić wszystkie publikacje, jakie ukazały się i ukazują na temat życia i twórczości Kopernika. Jest ich bardzo wiele. Warto jednak przypomnieć cenną inicjatywę Państwowego Wydawnictwa Naukowego, którego nakładem ukazał się edycja dzieł Kopernika, przygotowana przez Polską Akademię Nauk w językach: łacińskim, polskim i angielskim — „Dzieła Wszystkie Mikołaja Kopernika” — zebrane w trzech tomach. Pierwszy tom stanowiący barwną reprodukcję beczennego rękopisu, przechowywanego aktualnie w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie — ukazał się już z koń-

cem bieżącego roku, zaś ostatni — trzeci w 1973 r.

Na początku przyszłego roku ukaze się też w kilku wersjach językowych, ilustrowana ok. 200 zdjęciami „Ziemia Kopernika”. Jej autorem jest Michał Rusinek, zaś wydawcą „Sport i Turystyka”. W książce tej znajdują się bogate materiały ikonograficzne o życiu i działalności naukowej Kopernika oraz ciekawe i liczne, nieznanne dotąd wiadomości o miejscach, w jakich Kopernik przebywał.

Olsztynskie wydawnictwo „Pojezierze” poszczycić się już może pięcioma pozycjami z zakresu wydawnictw o Koperniku i to o różnym charakterze, jak tom poezji Jana Sobczyka „Astronom z czarną różą”, powieść biograficzna Leonarda Turkowskiego „Ziemia i piekło” oraz eseje historyczne z epoki Kopernika „O polskości Warmii i Mazur” — Andrzeja Wakara, folder Władysława Orodzińskiego „Szlakiem Kopernika”. W przygotowaniach natomiast znajdują się przede wszystkim monografie miast kopernikowskich — Fromborka, Braniewa i Olsztyna.

Wielkie organizacje naukowe: Międzynarodowa Unia Historii i Filozofii Nauki, UNESCO oraz Międzynarodowa Unia Astronomiczna — przygotowują m. in. kilka dzieł w różnych językach.

## Najstarsza bibliografia z 1588 roku

We Włoszech największe zainteresowanie 500-leciem urodzin Kopernika przejawiają trzy ośrodki naukowe — Uniwersytet w Ferrarze, gdzie Kopernik studiował oraz Uniwersytet Rzymski i Włoska Akademia Nauk. Warto też dodać że w Rzymie dużą działalność rozwija przedstawiciel Polskiej Akademii Nauk — prof. Bronisław Bieliński, kierownik Rzymskiej

Zestawiła: Krystyna KOPROWICZ

## Pomniki

Pomnik Kopernika stanie w Chicago! Ma to być taki sam pomnik, jaki stoi w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu, w Kopenhadze i który uświetnił wystawę „EXPO-1968” w Toronto. W związku z tym prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej — p. Mazewski — odwiedzając Europę przeprowadził rozmowy z kustoszem Muzeum Thorwaldseny w Kopenhadze, odnośnie możliwości sporządzenia jeszcze jednego odlewu w brązie z oryginalnego modelu Mikołaja Kopernika. Ostateczna decyzja należy do Komitetu Obchodów 500 rocznicy Urodzin Kopernika w USA. Komitet ten będzie musiał uprzednio przeprowadzić rozmowy z zarządem m. Chicago, co do miejsca, gdzie pomnik ma stanąć. Tymczasem w Polsce rozstrzygnięto niedawno ogólnokrajowy konkurs na pomnik M. Kopernika, który ma stanąć we Fromborku.

Jury nie miało zbyt łatwego zadania z wyborem najlepszego projektu spośród 80 nadesłanych prac, tym bardziej, że poziom ich był bardzo wyrównany. Ostatecznie najwyższe laury przypadły w udziale warszawskiemu rzeźbiarzowi — Mieczysławowi Walterowi, zdobywcy I nagrody, jednej z trzech oraz wyróżnienia.

Praca wyróżniona I nagrodą jest bardzo oszczędna w formie a postać Kopernika przypomina słynne warmińskie świątki. Niektóre projekty zarówno nagrodzone jak i nie zakwalifikowane przez konkursowe jury, zbliżone są do znanych pomnika na Krakowskim Przedmieściu. Nie zabrakło też i projektów utrzymany w stylu abstrakcyjnym, które sylwetkę i dzieła wielkiego astronoma symbolizują przede wszystkim instrumentami służącym do badania ciał niebieskich.

## Toruń nabiera blasku

Jak to już nieraz pisaliśmy, dla godnego uczczenia wielkiego jubileuszu w Toruniu — rodzinnym grodzie astronoma — prowadzone są wielkie prace porządkujące miasto; ulice, zabytki, gmachy. Wraz z budową nowoczesnego „miasteczka uniwersyteckiego” rozciągającego się na przetrzemi ponad 80 hektarów, trwa odnawianie toruńskiej Starówki z jej barwnymi mozaikami; powstają wielokilometrowe pasy zieleni, ulega zmianie oświetlenie wąski zaułków pamiętających czasy wczesnego dzieciństwa M. Kopernika.

Dla wygody spodziewanego „najazdu” turystów z Europy, przede wszystkim z Włoch, kraju związanego na trwałe poprzez Ferrarę, Rzym, Bolonię i Padwę z Kopernikiem, wznoszone są nowe hotele, nad Wisłą powstają rozległe bulwary. Szczególną troską gospodarze miasta otaczają dom, w którym przyszedł na świat autor „De revolutionibus orbium coelestium”, w którym obecnie mieści się Muzeum jego imienia.

# POLSKI WRZESIEŃ W LITERATURZE

O słońce! Słońce Września! Miną  
zdeptany będzie przez Prawo <sup>lata,</sup>  
może we wrogu odnajdziemy <sup>węza,</sup>  
może sercami będziemy zwyciężać, <sup>brata,</sup>  
może tak będzie... Ale słońce <sup>września,</sup>  
dni naszej chwały i krwi, <sup>i cierpienia,</sup>  
przeklęte będzie w legendach <sup>i pieśniach,</sup>  
aż nowe wzrosną po nas pokolenia.

Władysław Broniewski —  
„Słońce Września”

**T**RZYDZIESI DWA LATA TEMU — 1 września 1939 r. — przyszła do Polski wojna. Niosły ją czarne skrzydła wrażliwych samolotów, wpełzała do starego naszego kraju dymem pożarów od zachodu, północy i południa. Były to dni klęski, dni wielkiej tragedii narodowej, ale także i dni bezgranicznego bohaterstwa. Hitlerowscy najeźdźcy deptali polską ziemię topiąc we krwi opór obrońców Westerplatte, Modlina i Warszawy. Płonęły miasta i wsie. Drogami ciągnęły tłumy uchodźców. Już siódmego dnia niemieckie zagonny pancernie dotarły pod serce kraju, na przedmieścia Warszawy. Taki był „wrzesień zagwiany” 1939 r., gdy na bezbronną, osamotnioną Polskę runęła lawina hitlerowskich dywizji. Taki był początek drugiej wojny światowej, z której Polska, choć znalazła się w obozie zwycięzców, wyszła ze straszliwymi, zdawać by się mogło śmiertelnymi ranami.

Ponad sześć milionów obywateli polskich zostało w trakcie tej rozpętanej przez hitlerowskie Niemcy wojny zabitych bądź w bestialski sposób zamordowanych. Zginęło m.in. w latach 1939—45 aż trzystu szesnastu pisarzy polskich. W 1939 r. niemiecka bomba uśmierciła m.in. wybitnego poetę Józefa Czechowicza. W 1941 r. naziści rozstrzelali m.in. znakomitego krytyka i tłumacza literatury francuskiej Tadeusza Boya-Zeleńskiego. Podczas powstania warszawskiego padł m.in. uważany przez wielu znawców za nowego Słowackiego, Krzysztof Kamil Baczyński. Ci spośród poetów, powieściopisarzy i dramaturgów, którzy widzieli ogrom poświęcenia i męczeństwa upadłego i trzeźbionego, lecz mimo to nie zaprzestającego walki narodu, ci literaci, którzy dożyli Wyzwolenia, uznali po wojnie za najważniejsze swoje zadanie danie świadectwa polskiemu bohaterstwu i polskiej martyrologii.

Wojna ma w Polsce bogatą literaturę. Dzieła pisarzy dojrzałych, starszych, są nią „zarażone” po dziś dzień. Temat wojenny pociąga także wielu młodych, którzy kampanii wrześniową i okupację znają — rzecz jasna — li tylko z książek i opowiadań. Skąd bierze się ta wierność polskiej beletrystyki tematowi wojennemu? Skąd to zainteresowanie młodych twórców sprawami, w których nie uczestniczyli i od których dzieli już więcej niż ćwierć wieku? „Wydarzenia, a więc również ostatnia wojna światowa — rozgrywają się nie tylko w historycznym okresie czasu wyznaczonym datami kalendarza — stwierdził dwa lata temu Roman Bratny (autor głośnej powieści o powstaniu warszawskim zatytułowanej „Kolumbowie rocznik 20”, która tłumaczona była m.in. także i na język francuski), w swojej odpowiedzi na artykuł opublikowany w zachodniemieckim tygodniku „Das Deutsche Wort” i krytykujący powojenną literaturę polską za jej „obsesyjne rozdrapywanie ran zadanych przez wojnę i okupację hitlerowską”. — „Jest jeszcze inny czas, czas ich historycznego trwania, czas psychologiczny. Ślady wojny w Polsce to nie tylko spalony kraj, groby, czy w zwiewny pył przemienione życie ludzkie; jest inny ślad — psychika ludzka, psychika społeczeństwa, narodu”.

Najobszerniej opisany został przez literaturę polską właśnie wrzesień

1939 r. Dlaczego? „Myślę, że przyczyną jest wiele — odparł ceniony prozaik i były uczestnik kampanii wrześniowej Wojciech Żukrowski, kiedy w trzydziestą rocznicę wybuchu wojny przedstawił warszawskiego „Miesięcznika Literackiego” zadał mu to pytanie. — Po pierwsze, była to nasza „prywatna” wojna z Hitlerem, zanim stała się powszechną a więc mamy powód do dumy że pierwsi powiedzieliśmy zaborcy — NIE! I rzuciliśmy na szalę wszystko, dorobek dwudziestolecia i całej przeszłości, daliśmy krew i życie, cóż można więcej?” I: „Wrzesień (...) był klęską i to jaką! Ale nie traćmy tego, co jest w nim budujące, szlachetne, godne afirmacji: waleczności żołnierza, woli obrony całego narodu — powiedział także pisarz. — Wszędzie tam, gdzie doszliśmy do zwarcia z Niemcami, nasi żołnierze dawali sobie radę, spędzali wroga z pola, ale potem wychodziła nasza słabość techniczna, brak lotnictwa, ciężkich dział, ciężarówek i przede wszystkim łączności... Dziś, kiedy przypomnę sobie klęski Francuzów, Anglików, odwroty Rosjan, pojmuję, że wcale nie wyglądamy tak najgorzej, mamy swoją kartę zapisaną krwią żołnierza. Jemu należy oddać cześć”.

Żukrowski jest autorem jednego z najpopularniejszych opowiadań o kampanii wrześniowej — *Lotnej*, która jest czymś na kształt przejmującego podzwonnego dla polskiej kawalerii. Oto fragment tego utworu:

„Szable w dłoń — krzyknąłem i nawet nie sformułowałem szuku wypadliśmy z zagajnika (...) Ułani kładąc się na karkach wyli wysokimi głosami, bliskimi pęknięciami. Konie kulili uszy. Szły coraz ostrzej. Kopyta, bijąc w suche zagony kartofliśka, wybuchały w kurzawie jak piana. Pochyliłem się. Nim tknąłem ją ostrogą, klacz skoczyła nagle. Nie dała się wyprzedzić. Trzewia grały. Ziemia poczęła się mocno kołysać, nachylona wściekłą falą galopu.

Ręka ściskająca szablę zwilgotniała. Wysoki gwizd kuli nad hełmem przydawał tylko piękna temu lotowi ponad jesiennym polem, ledwie powleczone szklanym blaskiem wstającego słońca. Klacz rzucała łbem, chcąc się spod mojej ręki oswobodzić. Poniosła przez rów ku zabudowaniom. Tu już wysypywali się Niemcy. Wypadali porozbierani, w koszulach, zaczepiając się bronią. Ten, który już dwa razy strzelał, stał przede mną kręcąc łufą, nie wiedząc o kogo mierzyć. Trzeszczały obalone oplotki. Skreśliłem konia, by go z prawej zajechać. Widział to. Przez mgnienie oka spotkali się oczami. Nie zabijaj, przemknęło mi przez myśl. Ale nim odchyliłem szablę, ostrze przeniknęło go lekko. Zniesiony dalej, widziałem jak zwałił się, a ze straszliwej rany zakipiła pienista krew.

Bokami wystrzały tryskały w siwym cieniu, jak ceglane drzazgi. Nie uderzałem, obalałem samym przelotem. Za mną napywali ulani. Czasami w kilku zajeżdżali gromadę i przyparłszy Niemców do stodoły, zaczęli wściekłą rąbaninę, z chłopską, z tegim stękanieniem”.

Jedną z najlepszych literackich relacji o wrześniu 1939 r. wyszła spod pióra piewcy martyrologii Żydów polskich, Adolfa Rudnickiego. Jest nią wchodzące w skład tomu *Ucieczka z Jasnej Polany* opowiadanie zatytułowane *Blic*, w którym znajdujemy takie oto gorzkie obrazy klęski:

„Boso, bez bluz, bez czapek, z obandażowanymi rękami, jedni pieszo, inni na nie osiodłanych koniach, jeszcze inni przyczupnięci na wozach uciekających rodzin, wracali rozbici żołnierze. Rzadko który z nich miał karabin. Spoglądali przed siebie z jakąś ostatecznością w wyrazie oczu, twarze mieli zmęczone ponad wszelki wyraz. Patrzyli, ale tak, jak gdyby nie widzieli, nie odpowiadali na pytania. Żołnierz idący luzem krzyknął nam:

Ciąg dalszy na str. 14



Pracownicy Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN zajmują się odtwarzaniem poszczególnych poziomów na terenie Zamku Królewskiego w W-wie



Teren badań przeprowadzanych przez Pracownię Konserwacji Zabytków

Odkryta przez archeologów kaplica św. Małgorzaty z XVII i XVIII wieku



# TUNEL Z ZAMKU DO WISŁY OWIANY LEGENDĄ

## I INNE TAJEMNICE HISTORYCZNYCH PODZIEMI

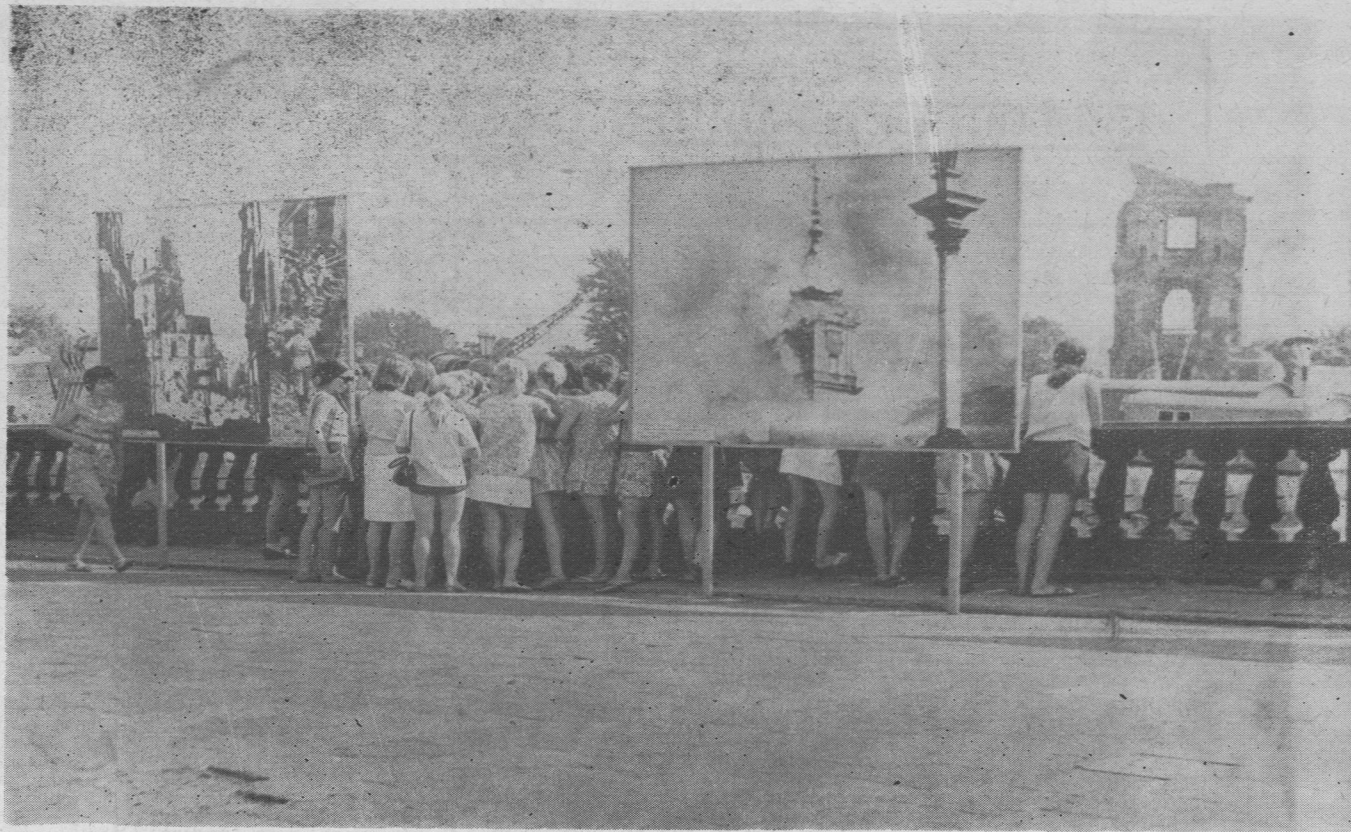
CO MÓWI PROF. RAJEWSKI O  
WYKOPALISKACH NA TERENACH  
ZAMKU KRÓLEWSKIEGO ● NOWE  
FRAGMENTY WAROWNI KSIĄŻĄT  
MAZOWIECKICH ● PRZYSMAKI  
KRÓLEWSKIEJ KUCHNI ● „BORATYNKI”  
i „DEWIZY” ● GDZIE UKRYWANO  
SKARBY ● ROLA ZOÓLOGÓW,  
BOTANIKÓW i INNYCH  
SPECJALISTÓW ● 32 ROCZNICA  
PIERWSZEGO ZNISZCZENIA

**S**POŚRÓD 200 rozsianych po całym kraju punktów, w których — w obecnym dosłownie i w przenośni — „gorącym sezonie” pracują polscy archeolodzy, jednym z najważniejszych jest, jak się okazało, teren Placu Zamkowego w Warszawie. Wykopalka warszawska — jak oświadczył naszemu przedstawicielowi prof. **Zdzisław Rajewski**, dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego, który z ramienia Komisji Historyczno-Archeologicznej Obywatelskiego Komitetu Odbudowy kieruje tymi robotami — odsłoniły nie znane przedtem relikty budowlane z czasów średniowiecza.

— Ujawniły się także — poinformował nas prof. Rajewski — jeszcze wcześniejsze niż dotąd znane fragmenty kamienne i ceglane z Zamku Książąt Mazowieckich, który stał na tym miejscu, zanim jeszcze zbudowano Zamek Królewski.

Interesująco przedstawiają się drobiazgi wydobyte z odkopanych lochów: szkło, miedź, brąz, naczynia ceramiczne i żelazne ozdoby, a także coś z kuchni królewskiej: kości zwierząt domowych i dziczyzny, skorupki po jajach, a nawet muszle ostrzy. Ten przysmak, jak stwierdzili eksperci, pochodzi jednak z XVIII wieku i musiał być importowany do Polski przez ówczesny „handel zagraniczny”. Znalaziono również monety — polskie „boratynki” z XVII wieku, ale również i obce „dewizy”. Znalazła się między nimi nawet moneta z czasów Filipa IV hiszpańskiego a więc z XVII wieku. Odkryliśmy podczas robót nowe piwnice w mieszczańskim domu który stał w sąsiedztwie Zamku i trafiliśmy ponownie na znane zresztą już przed wojną, a teraz gruntownie zasypane podziemne przejście, prowadzące z Zamku zbieżnym wprost do Wisły. Przejście to, co warto dodać, było już od wieków tematem rozmaitych legend i opowieści ludu warszawskiego, które wiązały je, oczywiście, z ukrytymi pod ziemią „skarbami”.

Zapytaliśmy o militaria. Zamek warszawski znajdował się przecież nieraz w ogniu walk. Ale pozostałości bojowych z dawnych lat nie znalazłoby wiele. Profesor wspominał o dwóch kulach kamiennych — być może z czasów najazdu szwedzkiego — i o kulach ołowianych. Natomiast ciekawe są odkryte w trakcie prac nowe detale architektoniczne należące do wystroju dawnej zamko-



Zza balustradki przy Placu Zamkowym jest rozległy widok na tereny zamkowe, które teraz są olbrzymim placem budowy i... nowych odkryć archeologicznych. Ciekawych nie brak tam o każdej porze dnia

## Rewelacje archeologów

wej budowli a także fragmenty bruku z podjazdu oraz rów ściekowy, wyłożony drewnem, który zamkową „kanalizację” odprowadzał do Wisły.

— Nad wydobytymi na terenie zamkowym materiałami pracują obecnie specjaliści różnych dziedzin: zoologowie, botanicy, metalografowie — dodał nasz rozmówca. — W przyszłości wszystkie te przedmioty starannie odrestaurowane znajdą się w podziemnych salach Zamku, gdzie będzie czynna stała ekspozycja, obrazująca dzieje Zamku Królewskiego w Warszawie i jego otoczenia.

Tymczasem na Zamku prace prowadzone są z niesłabnącą energią. We wrześniu, a zatem wcześniej niż się spodziewano, mają być położone pierwsze cegły na stronie wschodniej placu. Ten „start” na ograniczonym terenie będzie miał swoje symboliczne znaczenie. Wrzesień — to przecież tradycyjny „miesiąc Warszawy” a zarazem 32 rocznica najazdu hitlerowskiego na Polskę, kiedy to pierwsze bomby zrzucone przez zbójceją Luftwaffe zapoczątkowały barbarzyńskie dzieło zniszczenia dawnej królewskiej siedziby. Obecnie trwają roboty nad umocnieniem i rekonstrukcją odkrytych fundamentów przy pełnym zachowaniu ich substancji zabytkowej. Przewiduje się również zachowanie części odkrytych przez archeologów murów XIV i XV-wiecznych, znajdujących się w otoczeniu Zamku od strony Placu Zamkowego. Szczególnie wartościowe z punktu widzenia historycznego partie tych murów nie będą zasypane, ale przykryte i w ten sposób udostępnione do zwiedzania.

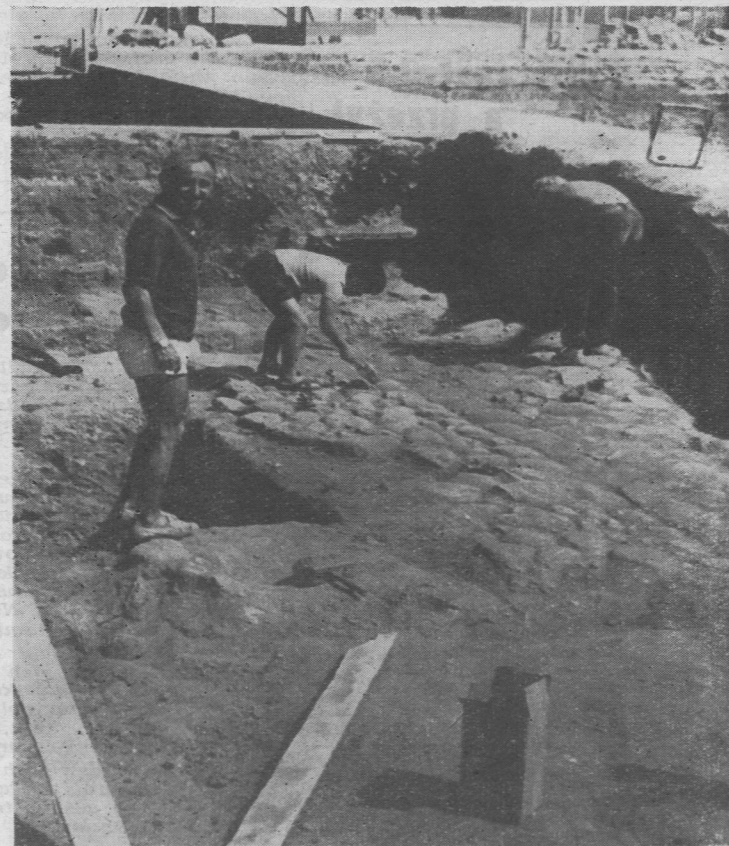
Stan finansów Komitetu Odbudowy pozwala stwierdzić, że nadzieje na ofiarności społeczeństwa nie zawodzą. W połowie sierpnia wpływy na koncie krajowym przekroczyły 85 milionów złotych, a dary Rodaków, nadsyłane ze wszystkich pięciu części świata osiągnęły wysokość 46 tysięcy dolarów. Najbardziej hojnymi ofiarodawcami spośród instytucji krajowych okazały się ostatnio dwie potężne organizacje: Centralny Związek Spółdzielczości Pracy, który przekazał na rzecz Komitetu okrągły milion złotych oraz „Samopomoc Chłopska”, która ofiarowała pół miliona. A nie jest to ani pierwsza ani na pewno ostatnia wpłata „na Zamek” tej wielkiej spółdzielni polskich rolników.

Leopold MARSCHAK



Szklance i kielichy barokowe z XVII wieku

Prawdopodobnie stały tu przed wiekami kramy

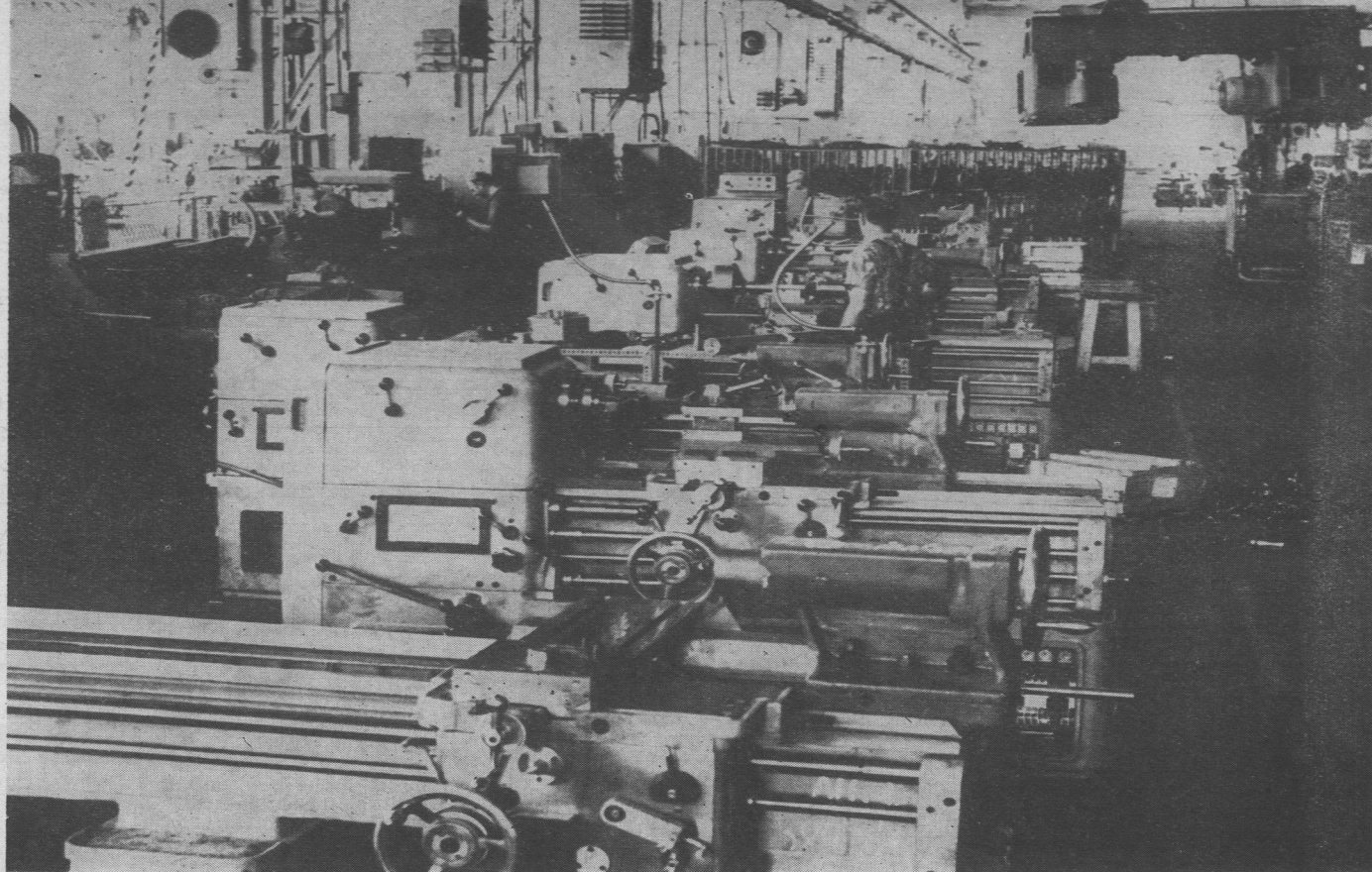






# EKSPORT JAKICH MAŁO

*Il est difficile de trouver un débouché à l'étranger pour la construction mécanique; pourtant, les machines-outils de l'usine F.U.M. (Fabrique d'outillages mécaniques) de Wrocław, appartenant au complexe „PONAR-WAFUM”, sont connues sur les deux continents. Malgré la concurrence mondiale, son chiffre à l'exportation augmente de 21% par an. Ce succès est dû à la bonne qualité des matériaux utilisés et à la conception ultra-moderne des machines-outils. Les types TUD 40, TUD 50, TUR 56 et bientôt le type PZC 32 groupent ces particularités; ils sont conduits par un système numérique et équivalent chacun à une dizaine de machines-outils simples. Leur production en série commencera bientôt en coopération avec la firme suédoise S.M.T.*



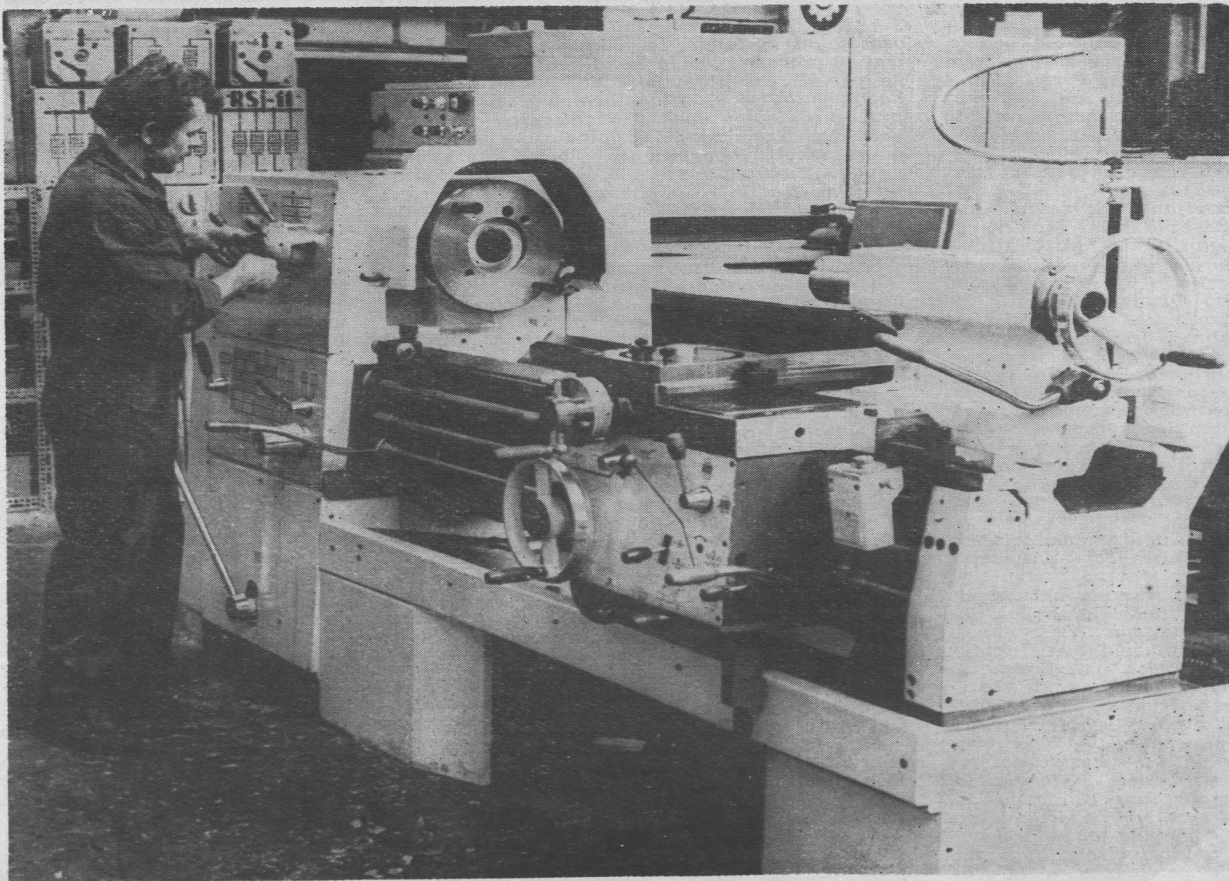
Hala montażowa wrocławskiej fabryki



▲ Ten znak fabryczny oznacza nowoczesność

◀ Brygada Feliksa Grzybczaka przy montażu

▼ Najnowsza obrabiarka TUR-56 zastępuje dziesięć zwykłych tokarek



**E**KSPORTOWYCH rynków nie zdobywa się łatwo. Jednak obrabiarki z wrocławskiego FUM-u, wiodącego przedsiębiorstwa kombinatu „Ponar-Wafum” znane są niemal na wszystkich kontynentach. Pracują m.in. w fabrykach zachodniemieckich, fińskich, szwedzkich, szwajcarskich, angielskich i greckich, a nawet w dalekiej Kolumbii, nie mówiąc już o krajach socjalistycznych. Kupowane są chętnie i w coraz większych ilościach mimo olbrzymiej konkurencji najlepszych firm światowych — angielskich, japońskich i włoskich. Przeciętnie eksport FUM-owskich obrabiarek wzrasta o 21 proc. rocznie. Jest więc bardzo dynamiczny i wyprzedza inne wskaźniki produkcji.

Tajemnica tego powodzenia leży przede wszystkim w nowoczesności. Produkowane tutaj obrabiarki TUD-40, TUD-50 oraz TUR-56 są uniwersalnymi o najwyższym poziomie światowym obrabiarkami do części tocznych. Jest to w równej mierze zasługa konstruktorów, jak i nowoczesnej technologii wytwarzania oraz doświadczonej ofiarnej załogi, wśród której większość stanowią doskonali fachowcy.

Aby utrzymać się więc w czołówce eksporterów, trzeba nie tylko produkować dobrze, ale systematycznie dawać na rynek wyroby będące w swojej dziedzinie ostatnim osiągnięciem światowej techniki. Obecnie są nimi maszyny sterowane numerycznie. Ich produkcję uruchomi się w FUM-ie jeszcze w tym roku. Będzie to konstrukcja najnowsza, zastępująca 10 zwykłych tokarek i pracująca według specjalnie opracowanego dla niej programu. Obrabiarki te będą produkowane na zasadzie umowy handlowo-kooperacyjnej ze szwedzką firmą SMT.

Z nowych wyrobów wejdą do produkcji również obrabiarki numeryczne polskiej konstrukcji PZC-32 oraz automaty wielowrzecionowe, dotychczas nie produkowane w Kraju.

Fot. Leopold DZIKOWSKI

Lucyna Pudło — dziewczyna o złotych rękach



# PROSTO Z POLSKI

## ŚMIERĆ NAJSTARSZEGO DZIAŁACZA RUCHU LUDOWEGO — WŁADYSŁAWA KIERNIKA

Zył 92 lata. Działal w ruchu ludowym jeszcze przed pierwszą wojną światową — od 1903 r. 92-letni Władysław Kiernik, z zawodu adwokat, był postacią odbijającą w sobie historię największych przełomów w ruchu ludowym i dziejach najnowszych Polski. Więziony był jeszcze za czasów monarchii austro-węgierskiej, a także w latach międzywojennych (proces brzeski). Parokrotnie był ministrem m.in. w rządzie W. Witosa, a także w rządzie Jedności Narodowej w 1945 r. Chociaż jego drogi nie zawsze były identyczne z rewolucyjną lewicą, zajmował w swym życiu zawsze tę samą postawę. Był z całą pewnością człowiekiem, o którym należy powiedzieć, że był polskim patriotą. W chwili ucieczki Stanisława Mikołajczyka z Polski przebywał jako przewodniczący Rady Naczelnej PSL w USA. Nie dał się namówić do pozostania i „wybrania wolności”; wrócił, by działać w Sejmie jako poseł, by zająć się pracą społeczną i polityczną. Wielokrotnie był wybierany posłem na Sejm przed wojną; był także posłem po wojnie. Ostatnio podeszły wiek ograniczył jego działalność — był jednak jednym z wiceprezesów Towarzystwa „Polonia”, działaczem Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej i wielu innych organizacji. Zasłużył się Polsce. Urodził się w Bochni, był adwokatem w tym mieście, potem mieszkał w Warszawie i po porażce, prochy jego przewieziono do Bochni.

## ● Dębicka fabryka wchodzi na rynki eksportowe

Dębicka Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego, największy w Kraju producent wielkich urządzeń chłodniczych, zdobywa nowe rynki zbytu. Ostatnio zawarto umowy z dwiema firmami z NRF — „Linde” i „Sulzer”. Firma „Linde” zamówiła wykonanie — wg własnej dokumentacji — 3 wielkich skraplaczy, stanowiących część ciężkiej przemysłowej aparatury chłodniczej. „Sulzer” zakupił w Dębicy 10 olbrzymich wanien

pod turbiny okrętowe. Po raz pierwszy w br. WSK „wkroczyli” również na rynek węgierski. Kontrakt z tym krajem obejmuje dostawę ponad 50 sprężarek chłodniczych różnych typów o wydajności od 60 tys. do 360 tys. kilokalorii, przeznaczonych dla zakładów przemysłu mięsnego, chłodni drobiu i przetwórci owocowo-warzywnych. Odbiorcy węgierscy chcą zamówić w Dębicy kolejne partie sprężarek na przyszły rok.

## ● Czarne dęby z dna Wisły i Sanu

Rejon ujścia Sanu do Wisły oraz odcinek między Zawichostem a Sandomierzem jest „kopalnią” tzw. czarnych dębów, cennego surowca stolarskiego. Co roku latem, w okresie spadku poziomu wody, z dna rzek wydobywa się tam stare dęby, które na skutek długotrwałego leżenia w wodzie zmieniły barwę i stały się czarne jak heban. Wydobywane dęby pochodzą z dawnej Puszczy Sandomierskiej, rozciągającej się niegdyś po obu stronach Wisły i Sanu. Kilkaset lat temu drzewa te zostały z niewyjaśnionych powodów zasypane ziemią lub też uległy zatopieniu w czasie spławu do Gdańska.

## ● Ślascy inżynierowie pobrali próbki z byłej kwatery Hitlera

W b. kwatery wojennej Hitlera w Gierłoży pod Kętrzynem przebywała grupa śląskich inżynierów. Zainteresowała ich bliżej budowa niemieckich bunkrów, a ściślej mówiąc skład chemiczny rumowisk. Inżynierowie pobrali z największych bunkrów próbki do badania laboratoryjnego. Określą oni materiały i ich proporcje użyte do budowy gigantycznych schronów.

## ● Polsko-francuskie urządzenia dla indyjskich zakładów

Jak informuje dyrekcja CHZ „Polimex-Cekop”, centrala ta, wspólnie z francuską firmą „Ensa” podpisała w Parryżu kontrakt z indyjską firmą Fertilizer Corporation of India na dostawę urządzeń i maszyn dla kompleksu fabryk chemicznych Haldia w zachodnim Bengalu. Kontrakt ten jest wynikiem trwającej od przeszło 3 lat współpracy, jaką „Polimex-Cekop” prowadzi z firmą „Ensa” w ramach generalnej umowy dotyczącej kooperacji na ryn-

kach trzecich. Świadczy on o umacniającej się pozycji polskiego przemysłu maszynowego jako partnera produjących firm światowych przy budowie kompletnych obiektów przemysłowych.

## ● 70 q z 1 ha przynosi pszenica „Grana”

Już drugi rok z rzędu Państwowe Gospodarstwo Rolne Udanin (pow. Środa Śląska) zbiera po 70 q z 1 ha pszenicy „Grana”. Jest to nowa polska odmiana wyhodowana przez zespół pod kierownictwem dr Tadeusza Wolskiego. Odnacza się krótką i sztywną słomą, co pozwala na stosowanie wysokich dawek nawozów sztucznych bez obawy, że zboże nadmiernie wyrośnie i wylegnie. W normalnych uprawach polowych dała średnie plony 40 q z 1 ha, a w Udaninie, dzięki intensywnej uprawie 70 q z 1 ha, mimo niekorzystnego roku. Rolnicy na tegoroczne siewy jesienne otrzymają już spore ilości nasion odmiany „Grana”, pozwalające na zasianie około 16 procent arealu przeznaczanego pod pszenicę.

## ● Nim stanie Zamek będzie centralne ogrzewanie

Trwają prace przy zakładaniu instalacji centralnego ogrzewania w piwnicach zamkowych. Część piwnic w skrzydle południowym została w ciągu ostatnich lat odgruzowana i otynkowana. Obecnie zakłada się tam podłogowe kaloryfery, których zadaniem będzie nie tylko ogrzewać pomieszczenia, ale też je osuszyć. Przewiduje się, że w piwnicach, w wykończonej już Bibliotece Stanisławowskiej i wieży grodzkiej urządzi się wystawę, związaną z historią Zamku i działalnością Obywatelskiego Komitetu Odbudowy. Wejście do piwnic prowadzi z wieży grodzkiej, od strony schodów ruchomych, może więc być czynne niezależnie od prac prowadzonych na Zamku. Na dole, w Bibliotece, znajdują się wygodne szatnie, toalety, pokoje dla personelu. Jak tylko zakończy się instalację centralnego ogrzewania w piwnicach i podłogowy ogrzewanie, będzie można urządzić wystawę.

## ● Wyjaśnienie przyczyn katastrofy lotniczej pod Zawoją

Główna Komisja Badania Wypadków Lotniczych zakończyła badania przyczyn katastrofy samolotu komunikacyjnego PLL „LOT” typu AN-24 SP-LTF, która wydarzyła się w dniu 2 kwietnia 1969 r. pod miejscowością Zawoja, powiat Sucha.

# Jednym ZDANIEM

● W bieżącym roku szkolnym wydrukowano 23 miliony podręczników szkolnych.

● W Stoczni Gdańskiej spuszczono na wodę pierwszy polski chłodnicowiec o nośności 4.400 DWT.

● Prof. dr Kazimierz Kumaniecki został zagranicznym członkiem Akademii Nauk i Literatury w Mediolanie.

● Na Jasnej Górze w Częstochowie odbyły się tradycyjne uroczystości maryjne z udziałem najwyższych dostojników polskiej hierarchii kościelnej.

● Na Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczęła studia 30-osobowa grupa młodzieży polonijnej z Ameryki.

● We wrocławskim PAFAWAGU rozpoczęto montaż pierwszych lokomotyw elektrycznych o mocy 3100 kW.

## ● Wikingowie popłynęli do Gdańska

Co prawda kierunek ich żeglugi był osobliwy: płynęła łódź Wikingów z Krakowa do Gdańska. Załoga odziana była tylko w skóry, by dodać autentyzmu. Łódź zaś zbudowali studenci i uczniowie z Mrągowa na Mazurach. Zaprawieni do zmagania z wodnym żywiołem postanowili zbudować łódź i odbyć trochę teatralną podróż. No, fantazji im nie zabrakło, a 14 młodych zorganizowało sobie doskonałe 3-tygodniowe wakacje.

# TYGODNIOWA GAWĘDA

Bez rewolucji ▼ Zmiany są konieczne ▼ Aby nauczanie dawało najlepsze efekty

Revolucji ani nawet rewelacji nie będzie. Mam na myśli sprawy, związane z systemem oświaty i szkolnictwa w Polsce. Przed rozpoczęciem roku szkolnego toczyły się na temat konieczności zmian w obowiązującym dotychczas systemie ogromne dyskusje: generalny zarzut, jaki padał w tych dyskusjach, dotyczył słabego powiązania nauczania z potrzebami życia. Określano to ostro jako „paradoksalną sytuację rozmiękania się teorii naukowej z praktyką”. Rzecz o tyle charakterystyczna, że tezę taką głosili nie ludzie z zewnątrz, ale również teoretycy pedagogiki i jej praktycy: kuratorzy szkolni, a nawet wysocy urzędnicy Ministerstwa Oświaty.

Jeżeli wszyscy zgadzają się, że tak jak jest dotychczas, jest niedobrze, czemu „nie będzie rewolucji ani nawet rewelacji” w systemie nauczania? Dla tego prostego powodu, że nie da się to załatwić z dnia na dzień, ani nawet z miesiąca na miesiąc. Szkolnictwo wszystkich stopni — to wielka i przemyślnie skonstruowana machina, nie można na tapu-capu nagle zmieniać jej poszczególnych agregatów, jeśli nawet są przestarzałe, bez szkody dla całości. Przedyskutowania, szczegółowego przemyślenia wymaga całość, i dopiero po ustaleniu optymalnych rozwiązań w polskich współczesnych warunkach można przystąpić do reorganizacji.

Istotne jest, że sprawa ruszyła z miejsca. W ubiegłych latach dokonywano pewnych doraźnych, częściowych zmian, ale to nie dawało i nie mogło dawać odpowiednich efektów. Obecnie w tej dziedzinie, jak i we wszystkich innych dziedzinach, sięgnięto do jedynego słusznego środka: powołano Komisję Ekspertów, najwybitniejszych fachowców, która przygotowuje raport o stanie nauczania w Polsce oraz wnioski, co należy zrobić, by sprostać potrzebom kraju. I znowu: nie będzie to rewolucja, bo i rewolucja w niepotrzebna. Chodzi o to, by z dotychczasowego systemu pozostawić to, co dobre i przydatne, a usunąć to, co przestarzałe. Bo nie wszystko oczywiście było złe. Co by krytycznego nie powiedzieć o dotych-

czasowym systemie, to jednak można zanotować i poważne osiągnięcia, chociażby to, że na przestrzeni ubiegłych lat znacznie wzrosła liczba młodzieży, osiągająca wyższy niż poprzednio stopień wiedzy; rzadko dziś już chłopak czy dziewczyna zadawała się ukończeniem szkoły podstawowej, lecz kontynuuje naukę. Związczą, jeżeli chodzi o młodzież miejską. Na wsi jest gorzej, choć wiele dzieci chłopskich, więcej oczywiście niż kiedykolwiek, już dziś kontynuuje naukę, zdobywając tytuły na wyższych uczelniach.

Skoro już jesteśmy przy wsi — powiedzmy i o takim problemie, który przysparza sporo kłopotów. W zasadzie każde dziecko na wsi ma możliwość (i obowiązek) pójścia do szkoły. W ubiegłych dziesięcioleciach był problem budowy szkół na wsi. Z początku trzeba było przekonywać, a potem ambicją każdej wsi było, by mieć własną szkołę. W latach tzw. wylę demograficznego dało to pożądane efekty, umożliwiając wszystkim dzieciom uczęszczenie do szkoły. Ale obecnie notuje się w Polsce „niż demograficzny”; dzieci na wsi, które dziś rozpoczynają szkolną naukę, jest o wiele mniej, i często niecelowe jest utrzymywanie w wsi szkoły, w której poszczególnych klasach jest po dziesięć dzieci. Lepiej urządzić jedną dobrą szkołę z pełnym personelem nauczycielskim i pełnymi klasami — na kilka wsi. Tyle, że dla odmiany obecnie poszczególnie wsie protestują przeciw zamknięciu szkół. Załatwia się sprawę w ten sposób, że dzieci się dowozi autobusami do szkoły w pobliskiej, centralnie położonej wsi. W Lubelskiem zlikwidowano z początkiem obecnego roku szkolnego 32 szkoły, w Rzeszowskiem — 36 szkół, a w Szczecińskim — 30 szkół.

To przykładowo tylko jeden problemik. A jest ich mnóstwo. Należy się spodziewać, że Komisja Ekspertów, a i inne powołane ku temu czynniki (np. bardzo interesuje się tą kwestią sejmowa Komisja Oświaty i Nauki) wypracują dobry system, by nauka szkolna dawała najlepsze efekty.

MARIAN

## ZMARLI

Jan GERHARD (50 l.), uczestnik ruchu oporu we Francji, długoletni korespondent PAP w Parryżu, pik WP, pisarz, redaktor naczelny „Forum” — zmarł tragicznie.

Henryk POŁOWNIAK (54 l.), partyzant GL i AL w Kieleckiem, pułkownik WP, działacz ZBoWiDu.

„JE ME SUIS PLU A LA COLONIE DE MIKUSZOWICE ET WISLA ET J'ESPERE Y REVENIR L'ANNEE PROCHAINE". Takie wypowiedzi 50 wiślańskich dziewcząt i 47 mikuszowickich chłopców dominowały nad wszystkimi wrażeniami z ich pobytu na koloniach letnich w Beskidach. Opaleni, syści przygód, bogatsi o nowe przyjaźnie i wiele nowych doznań, opowiadają teraz w rodzinnych stronach Nordu i Pas-de-Calais wszystko, czego doświadczyli podczas 4-tygodniowego wypoczynku i poznawania Polski. Aby ich opowieści nie były gołosłowne — zamieszczamy obok pamiątkowe zdjęcia, wykonane tuż przed zakończeniem kolonii w Mikuszowicach i w Wiśle. Czy wszyscy się rozpoznają?

Na zdjęciu górnym (rzędami od lewej): Beatrice Andrzejewski z Flers-en-Escrebieux; Aline Białosiewicz z Lille; Monika Dudkiewicz z Bully-les-Mines; Nadine Gorniak z Barlin; Viviane Gorny z Méricourt; Brigitte Kazimierzczak z Bully-les-Mines; Nadine Kazimierzczak z Masny; Patrycja Kordus z Méricourt; Brigitte Kudłazyk z Masny; Annie Laurent z Valenciennes; Eliane Mazur z Escudain; Nadine Nowak z Barlin; Elisabeth Prech z Escrebieux; Elisabeth Ptaszyński z La Madeleine; Claudine Sroczyńska z Cuincy; Nathalie Woźniak z Abscon; Aline Wróblewski z Escrebieux; Christiane Zieliński z Houdain; Christiane Berdjugin z Billy-sur-Aisne; Marie Bierla z Oignies; Nadine Domanik z Rouvroy; Dolořes Boucaut z Sallaumines; Elisabeth Dziubański z Watrelos; Martine Haja z Rouvroy; Isabelle Jeliński z Houdain; Jacqueline Kokociński z Vimy; Irène Kokot z Moreuil; Monika Kozłowski z Bruay-en-Artois; Monique Kustos z Warendin; Dany Maćkowiak z Hou-



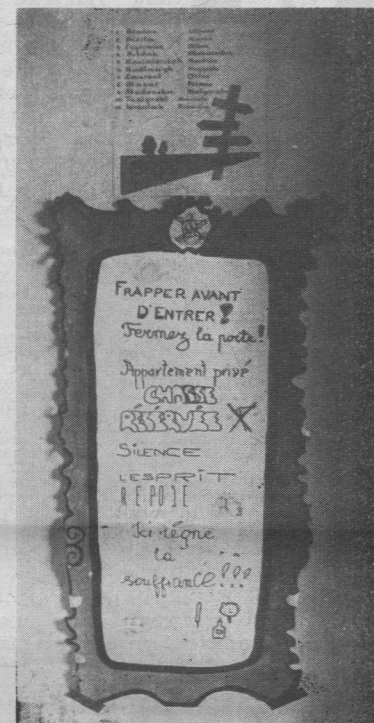
## PAMIĄTKA z MIKUSZOWIC i WISŁY

dain; Janny Marszan z Barlin; Marie Matuszewski z Sin-le-Noble; Christine Nowacki z Valenciennes; Martine Olejniczak z Barlin; Christine Rzucidło z Barlin; Christine Wilk z Lens; Françoise Woźniak z Escoutpont. Oraz wychowawczynią z Francji: Agnes Kica i Christine Woźniak.

Na zdjęciu u dołu: Michel Biela z Douai; Lionel Defoor z Hem; Bernard Effenberger z Divion; François Gierszal z Montigny-en-Gohelle; Jean Jarek z Evin-Malmaison; François Kamiński z Masny; Jean Kostrzewa z Houdain; Eric Malepszak z Thumeries; Alain Marszałek z Tourcoing; Daniel Nowicki z Rouvroy; Jean Pawlicki z Denain; Jean Przybylski z Montigny-en-Gohelle; Jean Ratajczak z Dourges; Bernard Skrzypczak z Barlin; Christian Szczudło z Aubry-les-Douai; Lionel Wantuch z Mouvaux; Stefan Wierzelewski z Libercourt; Patrick Wójcik z Vieux-Condé; Jean Wróbel z Divion; Jean Wziatka z Lomme; Freddy Ziolek z Vieux-Condé; Daniel Adamczak z Houdain; Rudy Balla z Marly; Gabriel Bogacz z Barlin; Patrick Dupont z Raillencourt; Bernard Fidel z Liévin; Bernard Florczak z Thumeries; Christian Grześkowiak z Noyelles; Erwin Janięcki z Houdain; Jean Janota z Douai; Jean Kaczmarek z Aubry; Sylvian Kubiak z Avion; Jacques Lowicki z Rouvroy; Christian Markiewicz z Barlin; Stephan Nowak z Lallaing; Patrick Pacholczyk z Fenain; Alain Poleszczuk z Lambersart i jego brat Patrick; Christian Polujan z Hersin-Cy; Stephan Przybylak z Raismes; Christian Sadowski z Houdain; Lucien Strenadel z Aubry. Z lewej wychowawca z Francji — Dominik Motyl.



Brigitte Kudłazyk, Nadine Gorniak oraz Christine Rzucidło w rozmowie przed wyjazdem na trzydniową wycieczkę do Krakowa, Wieliczki i Oświęcimia



Dziewczęta współzawodniczyły o najdowcipniejszą tablicę na drzwiach



Jakie będzie w nowej szacie? ● Opieka Polskiej Akademii Nauk ● Zachowanie historycznych pamiątek ● Całość robót w rękach krakowskich konserwatorów — odnowiciele Wawelu, Wilanowa, Nieborowa ● Popiersia Czackiego i Konarskiego ● Medaliony Mickiewicza i Staszica

# LAMANDÉ W PRZEBUDOWIE

**W** gmachach dawnej szkoły batignolskiej w Paryżu trwa remont. Jest on przeprowadzany tak gruntownie, że właściwie będzie nazwać go przebudową. Rozebrano wewnętrzne ścianki działowe, zwalono stropy, które już ledwie trzymały się na zmuszających drewnianych belkach, stare schody, zerwano całą zużytą instalację wodną, kanalizacyjną, elektryczną. Pozostały tylko konstrukcyjne ściany zewnętrzne, które zresztą także należało wzmocnić. Po położeniu nowych dachów rozpoczęła się budowa wnętrza.

Po wojnie francusko-pruskiej, zakończonej klęską i po okresie Komuny Paryskiej nastąpiły, w wyniszczonym, wyludnionym kraju ciężkie czasy dla szkoły polskiej. Zawisła nad nią nawet groźba likwidacji. Udało się wprawdzie byt zakładu ocalić, ale należało go zmniejszyć. I właśnie wtedy sprzedano budynek przy bulwarze oraz zakupiono nowy, mniejszy obiekt w tej samej dzielnicy Batignolles, przy ulicy Lamandé 13—15. Kiedy kupowano nową posesję istniał tam tylko jeden dom przy ulicy, po prawej stronie bramy. Dobudowano wtedy drugi, podobny budynek po lewej stronie bramy oraz trzeci w głębi podwórza. Plany budowy opracował Feliks Okorski. Zakończenie prac nastąpiło w r. 1874. Po ostatniej wojnie, w latach pięćdziesiątych, kiedy Liceum Polskie oraz internaty szkolne liczyły około 200 uczniów, dokupiony został dla potrzeb zakładu jeszcze jeden dom. Była to kamieniczka przy ulicy Lamandé 11, nieprzystosowana do potrzeb szkoły, ale nadająca się ze względu na usytuowanie, bo bezpośrednio przylegająca do posesji, do domu położonego po lewej stronie bramy.

Obecnie wnętrza wszystkich czterech bloków urządzone są funkcjonalnie i komfortowo. Cały obiekt, pozostający pod opieką Polskiej Akademii Nauk i przeznaczony na pokoje dla naukowców polskich przebywających w Paryżu na stypendiach, będzie mógł być obecnie o wiele lepiej niż dotychczas wykorzystany. Znajdzie w nim wygodne locum 56 osób w jedno i dwuosobowych pokojach przestronnych i widnych.

Blok środkowy, położony w głębi posesji, jest już na ukończeniu. Po rozbiórce wszystkich wewnętrznych ścianek i stropów, po zmianie dachu, wzmocnieniu murów nośnych wybudowano nowe stropy, schody i ścianki działowe. Układ wewnętrzny gmachu został zmieniony. Wejście i klatka schodowa znajdują się teraz nie w rogu budynku, ale pośrodku, na osi bramy głównej i pomnika. Dzięki temu ko-

rytarze na pierwszym i drugim piętrze, dawniej bardzo długie i ponure, zyskały na wyglądzie. Na prawo i na lewo od schodów prowadzą one do pokoi. Wszystkie pokoje, przestronne i widne, zaopatrzone są w umeblowanie i prysznice. Niektóre są już umeblowane. Na parterze po lewej stronie od wejścia znajdują się również pokoje, a po prawej — kuchnia. Wyposażono ją w kuchenki gazowe, lodówki i szafki indywidualne, które pozwolą przyszłym lokatorom Lamandé na wygodne przyrządzenie sobie posiłków.

Stan w jakim znajduje się obecnie blok środkowy, pozwala wyobrazić sobie, jak będzie wyglądała całość po przebudowie. We wszystkich trzech pozostałych budynkach powstaną w podobny sposób wygodne, nowoczesnie urządzone i wyposażone pokoje. Znajdą się tu również cztery mieszkania, dla pracowników paryskiej stacji naukowej PAN.

Przeprowadzenie renowacji gmachów przy ulicy Lamandé powierzono Państwowemu Przedsiębiorstwu Konserwacji Zabytków w Krakowie. Wprawdzie obiekt ten nie stanowi zabytku architektonicznego, ale związanych jest z nim tyle wspomnień historycznych, tyle nazwisk wielkich Polaków, że gospodarze jego postanowili przeprowadzić prace remontowe z największym pietyzmem. **Wszystko co stare i co ma minimalną chociażby wartość z punktu widzenia sztuki, rzemiosła — jest zachowywane.** Zwalane były stropy, ale po zbudowaniu nowych odtwarzano na sufitach sztukaterie i rozety.

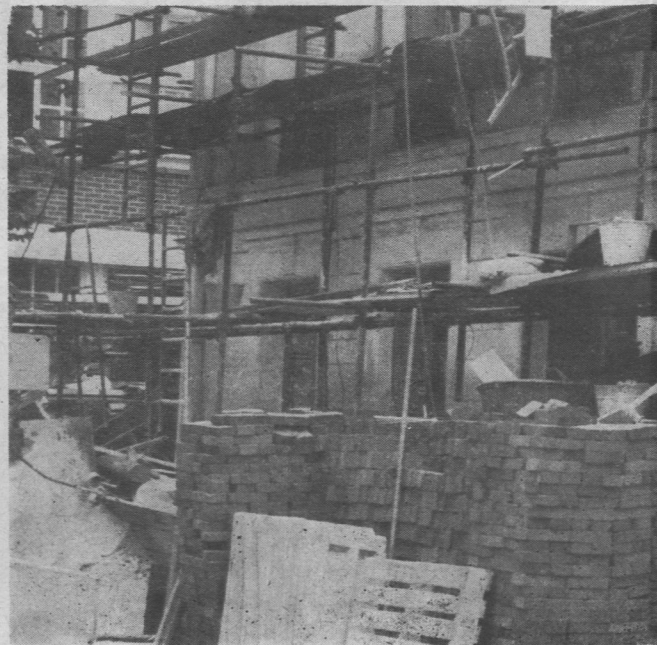
Kominki, po rozebraniu na czas przebudowy, zostały na nowo zainstalowane w pokojach. Nad oknami i nad drzwiami trzeba było pozmieniać spróchniałe, przegniłe nadproża. Po wmurowaniu żelaznych belek odtwarzane są gzymsy i wszystkie ozdoby fasady przez specjalistów sztukatorów. Okucia z okien — uchwyty i klamki — które mają archaiczny charakter, zostały starannie wymontowane ze starych ram i przeniesione na nowe. Zachowano nawet na murze, obok wejścia, stare haki w formie ślimaków, do których przywiązywano niegdyś konie...

Na fasadę bloku środkowego zwraca każdy przybywający na Lamandé szczególną uwagę. Odnowiono ją zachowując dokładnie nadproża.

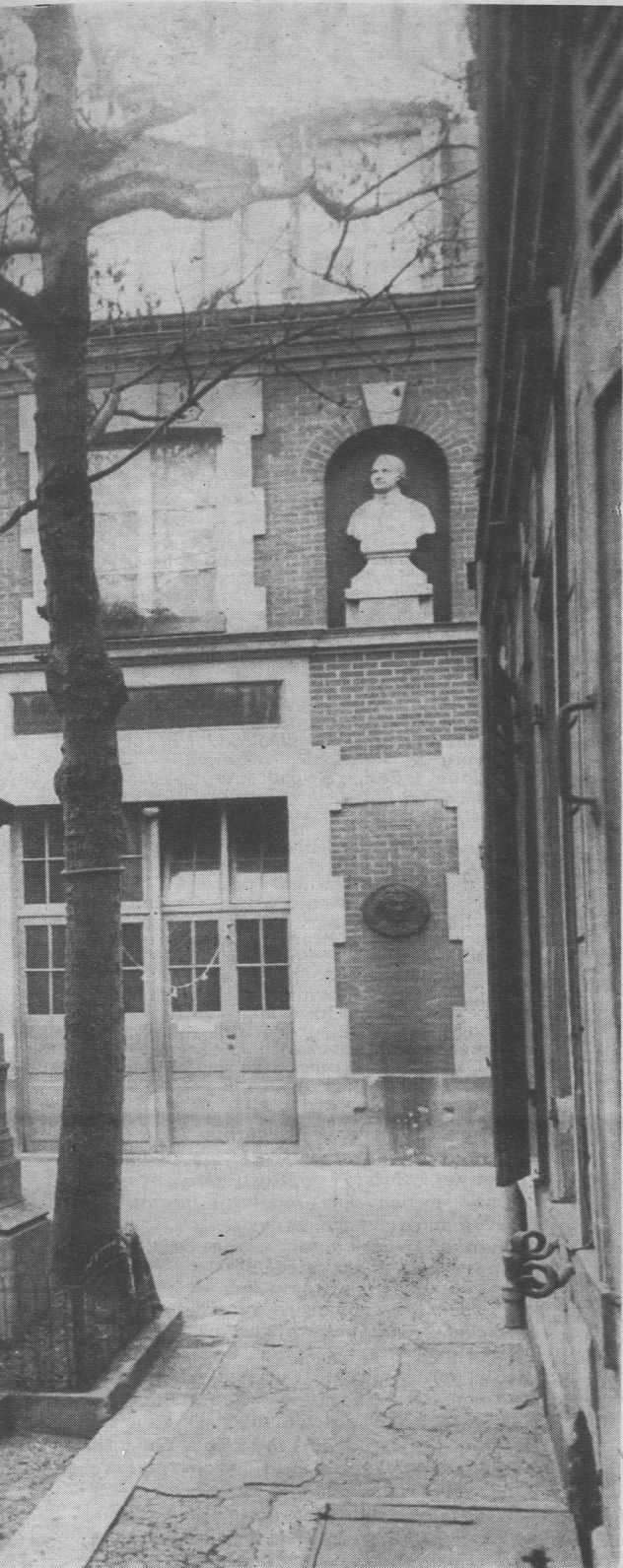


Lamandé przed przebudową. Gmach po zakończeniu rem...

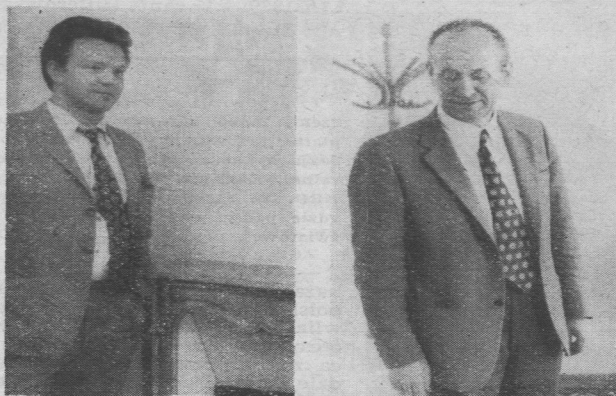
Od strony ulicy będzie ustawiona nowa brama, z kutego



W czasie trwania robót liczba mieszkańców jest ograniczona. Wszyscy czują się tu jednak dobrze



ntu będzie z pewnością piękniejszy i bardziej okazały  
żelaza, z napisem i orłem z epoki stanisławowskiej



Oto trójka wielce zasłużonych dla przebudowy Lamandé ludzi: pełnomocnik inwestora p. Wiesław Wiórkiewicz (z lewej), kierownik domu p. Tadeusz Czyż (z prawej) i p. Wiktoria Frontczakowa (niżej)



Zza rusztowań, stosu materiałów i gruzu ledwie widać stare gmachy szkolne przy ulicy Lamandé

węgry kamienne, czaż gzymsy kamienne i mury ceglane. W dwu niszach stoją po dawnemu odnowione popiersia **Tadeusza Czackiego** i **Szymona Konarskiego**. Napis na czarnej tablicy nad wejściem przypomina datę założenia szkoły i datę uznania jej, **dekretem Napoleona III, za zakład użyteczności publicznej (r. 1865)**. Po prawej stronie drzwi znajduje się brązowy medalion z wizerunkiem Mickiewicza, dzieło **Wandy Ładniewskiej**, profesorki Liceum Polskiego w latach wojennych. Został on wmurowany tu w r. 1955, dla uczczenia 100-lecia śmierci Adama Mickiewicza, wiceprezesa rady opiekuńczej szkoły.

Jak nas poinformował p. **Wiesław Wiórkiewicz** — zastępca dyrektora stacji paryskiej PAN i pełnomocnik inwestora, po lewej stronie wejścia, jako odpowiednik medalionu Mickiewicza, umieszczony będzie medalion z podobizną **Stanisława Staszica**. W Polsce ogłoszony będzie konkurs na ten medalion przez Polską Akademię Nauk, gospodarza budynków przy ulicy Lamandé. Staszic organizator szkolnictwa, twórca Komisji Edukacji Narodowej jest w pewnym sensie patronem PAN, której główną siedzibą jest w Warszawie pałac, noszący jego imię. Podkreślić należy, że Polska Akademia Nauk objęła zarząd nad obiektem przy ulicy

Lamandé w r. 1970 i wkrótce potem, w październiku tegoż roku, rozpoczęła prace remontowe.

W tej chwili trwają roboty w domu Lamandé 11 (równie gruntowna przebudowa jak w pozostałych blokach), potem przeniosą się do ostatniego budynku, po lewej stronie wejścia, w którym mieściła się kuchnia, jadalnia, potem pracownia fizyki i chemii. Pozostanie jeszcze przesunięcie pomnika ku czci założycieli, opiekunów i dobroczyńców szkoły, który znajdzie się w głębi dziedzińca, przed wejściem do środkowego bloku, na osi bramy głównej. Brama ta zostanie rozszerzona, tak że możliwy stanie się wjazd na podwórze. Kraty bramy, podobnie jak balustrady klatek schodowych, odkute zostały według wzorów artystów plastyków z Krakowa. Nad bramą umieszczony zostanie kuty w żelazie napis: **Ecole Polonaise** i stylizowany orzeł z czasów Stanisława Augusta. Pomnik i fasada środkowego bloku będą iluminowane.

Wszystkie materiały budowlane, poza cegłą, cementem i piaskiem, sprowadzane są z Polski. Cała pracująca tu ekipa, licząca około 20 ludzi i zmieniająca się stosownie do potrzeb: murarze, blacharze, monterzy, instalatorzy centralnego ogrzewania, malarze itd., itd., pochodzi również z Polski. Kieruje nią p. inż. **Józef Korpacz** z Państwowego Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków w Krakowie. Przedsiębiorstwo to ma doświadczenie wieloletnie, zdobyte przy

odbudowie lub odnawianiu: **pałacu w Wilanowie, zamku na Wawelu, pałaców w Baranowie, Nieborowie, w Łazienkach**, przy konserwacji zabytków na Śląsku, na terenie Jury Krakowsko-Wieluńskiej, zamków w **Będzinie, Siewierzu, Ogrodzieńcu, Olsztynie k. Częstochowy, pałaców w Pszczynie, w Zebrzydowicach, w Cieszynie** i wielu, wielu innych. Przedsiębiorstwo to będzie również pracowało przy odbudowie **Zamku Królewskiego w Warszawie**.

Szkolne gmachy na Lamandé, przez swą historyczną, polską tradycję stały się bliskie sercu całej Polonii francuskiej. Wiadomość o odbudowie ich z wkładem tak wielkiego pietyzmu ucieszyła wszystkich. W bliskim sąsiedztwie domy, pochodzące z tego samego okresu, odnawiane są metodą o wiele prostszą i tańszą. Wszystkie elementy dekoracyjne są z fasad zrąbywane i ściany tynkowane na gładko. **Nasza Lamandé natomiast zachowa swe sędziwe, pełne uroku oblicze**. Pod koniec roku roboty zostaną zakończone. Nadejść z Polski nowe meble i p. **Tadeusz Czyż**, kierownik domu, powita w nim przybywających tu w gościnę mieszkańców.

»Salve! Salve!«



1.IX.1939. 4.45 rano. Hitlerowski pancernik strzela w kierunku Westerplatte...

Tyle powiedział weteran. Pogoda nad morzem, niebo bez chmurki. Przez Westerplatte przewalają się wycieczki. Przyjeżdżają Francuzi, Niemcy z Republiki Federalnej, Rosjanie, Czesi, Słowacy, Niemcy z NRD. To zaciekawia: zobaczyć — miejsce, gdzie padły pierwsze strzały w II wojnie światowej.

— Gdyby major Sucharski nie rozkazał wywiesić białej flagi, byłibyśmy polskimi Termopilami — dodał p. Gawlicki. — Nas zajmowała w czasie obrony tylko chwila bieżąca. Dowódca zaś wiedział, że walka jest beznadziejna. Odsiecz nie nadejdzie, bo nadejść nie miała. Od początku walczyliśmy o żołnierski honor i tylko o to. Dziś wiem, że było warto, i wtedy mi się tak wydawało, chociaż poddawać się nie chciałem.

Zbrojmistrz Westerplatte st. ogniomistrz LEONARD PIOTROWSKI (dziś 74-letni) był tym, który towarzyszył jako tłumacz mjr Sucharskiemu przy rozmowach z Niemcami.

„Żołnierze byli rozczarowani, bo nie byli dobrze poinformowani o sytuacji w kraju. Poza tym, gdy wartownia nr 2 została zrównana z ziemią, nie mieliśmy już absolutnie żadnych środków, żeby zabezpieczyć ten odcinek. Także więc od strony wojskowej nie można było stawiać dłużej oporu. Miałem za sobą całą pierwszą wojnę światową. Byłem na froncie cztery lata, więc zdawałem sobie sprawę z sytuacji, w jakiej znaleźliśmy się na Westerplatte. Na pierwszej odprawie, gdy była mowa o zakończeniu walki, por. Grodecki, który był przeciwny kapitulacji, pytał: czy wiecie, kogo mamy przed sobą? To jest banda, a nie regularne wojsko. Ale po południu zawiadomiono mnie, że blisko na przedpolu walki leży zabity żołnierz niemiecki. Poszedłem tam i zobaczyłem, że jest to saper niemiecki, z regularnych oddziałów. Zabrałem karabin maszynowy, przy którym poległ, i w ten sposób miałem już pewność, że naprzeciw nas stoją regularne oddziały, a nie tylko hitlerowskie bojówki.

Kiedy szliśmy z majorem jako parlamentarzyści, widziałem, jak był zdenerwowany. Może dlatego, że na początku zatrzymali nas SA-mani z Küstenschutz i nie traktowali jak parlamentarzyści. Zdzierali płaszcze, kazali podnieść ręce do góry, obmacywali. Wyglądało, że mogą zrobić to, czego wielu się obawiało. Gdy zjawili się regularna armia, potraktowano nas jak żołnierzy, a majorowi Sucharskiemu pozostawiono szablę.

Powiem szczerze, że po latach myślę, że Niemcy całe natarcie na Westerplatte sfuszowali. Atakując nas z większą rozważą osiągnęliby szybszy rezultat. Byli za pewni siebie, a mogli nas wykończyć w czasie niewiele dłuższym od 24 godzin. Nie potrafili wykorzystać swej przewagi.

Mam wiele pamiątek po majorze Sucharskim. Proszę zobaczyć: tu są listy. Pisał do mojej żony, dopytując się, co się ze mną dzieje. Później napisał do mnie z niewoli, starając się dowiedzieć o losach wszystkich podkomendnych. Nie wiem, może czuł się także wtedy odpowiedzialny za losy swoich żołnierzy?

... a wtedy, gdy już poddaliśmy się, niemiecki pułkownik pytał, co spowodowało kapitulację. Czy ostatni atak? Gdy przetłumaczyłem pytanie, major Sucharski odpowiedział sucho. Powiedz mu pan, że ostatni atak został odparty.

Taki już zostanie w mojej pamięci, a pewnie dla wszystkich: rzeczowy, prosty, żołnierski!

Mjr Sucharski nie siedział na czele czwórki, którym we Wrześniu kazał maszerować do nieba K. I. Gałczyński. Był jednak człowiekiem chorym już wtedy, gdy dowodził obroną Westerplatte. Wiele relacji świadków na to właśnie wskazuje. Choroba pogłębiła się w obozie jenieckim. Wojnę przeżył — a umarł dokładnie co do dnia, siedem lat po rozpoczęciu największego swego czynu żołnierskiego, za który nikt nigdy go nie odznaczył.

Uczyniła to natomiast historia i pamięć narodu. Może to więcej warte?

Jan LIKOWSKI

# POLSKI WRZESIEŃ W LITERATURZE

Dalszy ciąg ze str. 6

„Rzeź, chłopcy! Do wieczora będę w Płocku...” Już nawet nie patrzymy na to, co się dzieje na drodze, na ten pochód klęski, której fał zagęszcza się, a nie rzędzie. Żołnierze wracają coraz większymi gromadami. I z tych nic nie można wyciągnąć. Nie chcą mówić. Niektórym wargi drżą jak w febrze. Około godziny trzeciej przechodzi asfetyczny podchorąży z grupą ludzi, w których poznajemy kolegów z baterii. Nie zatrzymują się. „Dokąd? Po co? — wołamy za nimi. „Po rannych” — odpowiada jeden. „Kopać rowy” — mówi drugi. Nie mają karabinów, nie mają łopat, nie mają noszy...”

W ubiegłym roku literatura poświęcona polskiemu wrześniowi wzbogaciła się o cenną nową pozycję: warszawskie wydawnictwo „Czytelnik” opublikowało nigdy dotąd jeszcze nie drukowane Dzienniki czasu wojny znakomitej powieściopisarki Zofii Nałkowskiej (1884—1954), „Dzienniki”, których prawie siedemdziesiąt stron dotyczy pierwszego miesiąca wojny. Zrecenzowaliśmy je obszernie w języku francuskim w początku bieżącego roku. Oto, co Nałkowska zapisała w tym swoim wojennym notatniku w dniu 19 września:

„Pierwszy raz słyszałam wyraźnie komunikat Warszawy II o godzinie czwartej. Zaiste najzłośliwsza propaganda wroga nie mogłaby wymyślić rzeczy bardziej jętrzących: w Rzymie kardynał Hlond modli się za Polskę, w Londynie znalazł się generał Norwid Neugebauer i tam też o nas się martwi. Ameryka współczuje nam i wciąż jeszcze — maluczko a gotowa się zniecierpliwic. Słucha tego spora liczba osób, wrażeń na wszystkich widać potworne. Ambasador Weniawa Długoszewski też coś dla nas w Rzymie działa. O wstydzie i smutku! Gdy tu cały kraj pokryty jest niepotrzebnie puszczoną w ruch, ogłupiałą, zgłodniałą ludnością, idącą tam i z powrotem, ochotnikami, których nigdzie nie chcą do wojska przyjąć, żołnierzami opuszczonymi przez dowódców i rzucającym broń po drogach. Gdy klęska jest nieprzemierzona i niepowetowana na niezliczone lata, życie rozbite, wszędzie ruina i zguba. Cóż za obłęd! Tutaj złudzeniami rozkołysany, o niczym nie uprzedzony i pozbawiony wszystkiego żalostny tłum, któremu przez całe miesiące kłamało radio i kłamały gazety — i tamci wszyscy bezpieczni i zaopatrzeni za granicą!”

Tragedia wrześniowa znalazła dość bogate odbicie także i w twórczości pamiętnikarskiej. Ostatnie zdania tego krótkiego przeglądu literatury poświęconej wrześniowi 1939 r. zacierpiemy właśnie z pamiętnika. We wspomnieniu zatytułowanym „Westerplatte — Na placówce „Wał” i zamieszczonym w książce „Westerplatte” opracowanej przez polskiego dziennikarza Zbigniewa Flisowskiego, jeden z bohaterów obrońców tego punktu, Edmund Szamlewski, pisze:

„Najbardziej zastanawiało nas to, że wyryty nad wejściem Orzeł Polski pomimo straszenia koszar nie został w najmniejszym stopniu uszkodzony. Patrząc na niego pomyśleliśmy, że nasze było Westerplatte i do nas powróci...”

## CO MÓWIĄ BOHATEROWIE WESTERPLATTE

Dalszy ciąg ze str. 3

tycznych i patetycznych gestów. Uważał słusznie, że obronę należy prowadzić póki ma to sens wojskowy i straty są proporcjonalne do powierzonych zadań.

Trudno dziś powiedzieć, czy mjr Sucharski, którego prochy spoczywają już w stóp pomnika na Westerplatte — dowódca obroną zdawał sobie sprawę, że tworzy dla całego pokolenia przykład żołnierskiego patriotyzmu, a równocześnie demonstruje mądrość dowódcy i poczucie odpowiedzialności za losy podkomendnych. Dwie dalsze, równie ważne cechy, nie były dostrzegane przez legendę powstałą od razu w latach wojny.

Patriotyzm załogi Westerplatte dostrzeżono od razu. Mjr Sucharski nie mógł przypuszczać, że następnymi polskimi żołnierzami z orzełkami na hełmach, którzy staną na tym skrawku ziemi będą czoiści bratnicy pancerni noszącej miano „Obrońców Westerplatte”. Nie było oczywiście, przypadkiem, że skierowano tę jednostkę do walki o Gdańsk i Gdynię. Chodziło o symbol. W ten sposób powstała bowiem historyczna kłamra spinająca imieniem Westerplatte początek wojny — i jej kres.

Czasem trudno wracać w osobistych wspomnieniach do najważniejszego wydarzenia swego życia. Było to zresztą trzydzieści dwa lata temu, a trzej podoficerowie — Westerplattczycy, z którymi rozmawialiśmy w Gdańsku, to ludzie, o których mówi się, że „są już w latach”. Ale właśnie dlatego pytaliśmy ich jak dziś oceniają prowadzenie walki i jej zakończenie przez mjr Sucharskiego.

**BERNARD RYGIELSKI** był zawodowym matem (kapral) Marynarki Wojennej. Przydzielono go w lutym 1939 r. do obsługi motorówki reprezentacyjnej „Bajka”. W walkach dowodził placówką „Fort” nad brzegiem morza, atrzymał ją długo mimo licznych ataków.

„Telefon w dniu 7 września zaskoczył mnie.

- Dzień dobry, Benek.
- Cześć, kto mówi?
- Mjr Sucharski.
- Na rozkaz, panie majorze.
- Słuchaj, co ci powiem: Łódź, Częstochowa, Kraków, Poznań, Bydgoszcz są w niemieckich łapach. Pomocy znikąd nie dostaniemy. Nie mamy innego wyjścia, tylko trzeba się poddać.

— Panie majorze! Brońmy się! Ludzi jeszcze mamy, amunicję mamy...

To była pierwsza rozmowa tego dnia. Parę godzin później, po ostatnim odpartym natarciu niemieckim, znów otrzymałem telefon.

„My swój obowiązek spełniliśmy. Jeśli każdy obywatel polski zrobi to, co my, Polska nie potrzebuje bać się o swój los”.

Tak mówił major Sucharski i tłumaczył mi jeszcze: „Jesteś młody, Polska może mieć z ciebie wiele korzyści”, a później rozkazał, żeby wywiesić coś białego i przyjść z załogą do koszar. Ciężko wtedy było. Przez siedem dni i nocy człowiek nawet nie myślał o tym, co go czeka. Wypatrywał tylko wroga, czuwał, żeby nie dać się zaskoczyć, ale trzeba przyznać, że jeszcze parę godzin walki, a chłopaki wykończyliby się. Nie wytrzymałby z głodu i zmęczenia. Poza tym Niemcy spaliliby nas. Już przedtem zaczęli zrzucić beczki z benzyną, zastosowali miotacze płomieni.

Decyzja o kapitulacji nie podobała się żołnierzom, bo chcieli walczyć, jak długo można. Do upadłego. Tylko, gdyby tak właśnie było, nikt nie przeżyłby, a tak człowiek przydał się jeszcze Polsce.

Major o tym pamiętał wtedy, siódmego września...

Kto odwiedza dziś Westerplatte może w kiosku z pamiątkami zobaczyć tabliczkę informującą, że „pośrednictwo pocztowe obsługuje sierż. rez. MICHAŁ GAWLICKI, obrońca Westerplatte”. Nierzadko młodzi ludzie po kupnie pamiątkowej pocztówki proszą 72-letniego weterana o autograf.

Sierż. Michał Gawlicki dowodził w walkach placówką „Elektrownia”.

„To był taki moment rozgoryczenia. Poprzedniego dnia załoga nie chciała kapitulować. Starsi podoficerowie poza służbą działali w Gdańsku. Ja na przykład byłem instruktorem przysposobienia wojskowego w polskiej szkole w Brzeźnie. Gdybym się dostał w ręce gdańskich hitlerowców, zginałbym na pewno. Człowiek zaś woli zginąć w walce, bo to chyba prościej. Później na Biskupiej Górze, gdzie nas Niemcy umieścili po wzięciu do niewoli, spotkaliśmy obrońców Poczty Gdańskiej. Strasznie byli zmasakrowani, nie opatrzone ich ran przez siedem dni. Pierwszą pomoc otrzymali dopiero ósmego września. Myśleliśmy, że taki będzie też nasz los. Później widzieliśmy parodię wojskowego sądu polowego. Przeżyłem wyprowadzenie pocztowców na rozstrzelanie. Jednego z załogi Westerplatte, radiotelegrafistę sierż. Kazimierza Rasińskiego też zabrano do gestapo, i później zamordowano. Było się czego obawiać”.

## L'air du temps

Certains bâtiments publics ne connaissent pas la faveur de la population, même s'ils sont célèbres, car leur signification n'est pas celle qui attire. Par contre, certains sont visités tous les jours, les dimanches et presque les jours de fête, par des couples désireux de convoler en justes noces. Veuillez en tendre le Palais des Mariages. Celui de Varsovie justement, d'un aspect engageant de grand „foyer mon doux foyer”, vient de fêter son second anniversaire. Deux ans d'une activité débordante, deux ans de marche nuptiale et de vœux les meilleurs. Deux ans de bouquets de mariées, de sourires attendris, de larmes furtives, de signatures, de flashs. Le Palais des Mariages craque, il a trop de travail, encore un peu et il ne saurait où donner de la tête car, dans son cadre, on vient se marier même de la lointaine banlieue, un si joli lieu pour prendre un bon départ ne peut être qu'agréable. C'est parfois aussi le lieu où les citoyens nouveaux nés viennent recevoir, dans les bras de la marraine ou du parrain, le prénom qui l'accompagnera toute sa vie. Des chiffres? En voici, en voilà. Côté mariages, plus de 7500, côté baptêmes plus de 2000. Les témoins, invités, curieux, et même touristes de voyages organisés, ont été 600 000 environ.

Là ne s'arrête pas les festivités. Car le Palais comprend également une salle de banquet où 10 000 bouchons de champagne ont sauté et où 70 couples ont reçu des décorations officielles pour leurs noces d'or, soit cinquante années de mariage, ce qui n'est pas donné à tout le monde et est un bel encouragement pour les jeunes qui se lancent dans l'aventure conjugale.

Le Palais a aussi prêté son cadre à des équipes de films et une très célèbre chanson „Ah, quel mariage ce fut!” y a été interprétée, à titre de consécration.

Mais ce Palais, situé dans la Vieille Ville, n'est pas le seul de la capitale, un autre offre ses services, plus ancien et charmant aussi, on le trouve rue Nowy Swiat. Avis aux amateurs!

## QUELLES SONT LES CAUSES DU DIABETE?

Depuis quelques années, le sanatorium anti-diabétique de Kołobrzeg mène des recherches pour définir si le facteur du diabète peut être un choc psychologique. Six mille patients, d'un âge entre 15 et 71 ans furent choisis et ils ont été soumis à un contrôle très strict.

Il a pu être ainsi établi que 40% des malades soignés à Kołobrzeg menaient une vie régulière mais exténuante avec un rythme de vie très

## UN „REMBRANDTOLOGUE” POLONAIS

Un Polonais, le prof. dr Jan Białostocki, a été nommé membre de l'Académie Royale des Sciences d'Amsterdam en raison de son profond savoir dans le domaine de la peinture hollandaise. Dans la nation de Rembrandt, il passe pour un „Rembrandtologue” réputé. Déjà en 1959, le prof. Białostocki fut nommé docteur honoris causa de l'Université de Groningen.

Nous vous donnons ci-dessous, des extraits de l'interview qu'il accorda à cette occasion, à un journal de la capitale.

— Quel est le facteur qui vous a poussé à montrer de l'intérêt pour la peinture hollandaise et celle de Rembrandt en particulier?

— Tout simplement j'ai- mais la peinture néerlandaise.

— Cela veut dire hollandaise?

— Jusqu'à la fin du XVII<sup>e</sup> siècle, on parle de Néerland, ce n'est que plus tard, qu'il est question de Hollande et de Flandres, soit la Belgique actuelle.

— Quelles furent vos découvertes dans la peinture de Rembrandt?

— Je formulerais la question d'une autre façon. Qu'ai-je systématisé, éventuellement unifié, dans la connaissance de Rembrandt? Certains problèmes de la symbolique de Rembrandt. Certains tableaux du Maître passent pour être génériques et représentent des scènes symboliques ou bibliques. Il aimait entre autres, le thème du pêcheur. Il le traitait d'une façon nouvelle. Le premier, dans l'histoire de la

peinture, il représenta Judas, non pas comme un homme mauvais, mais comme un être faible et malheureux.

— Vous avez souvent été invité aux Pays-Bas pour donner des conférences.

— Oui, plusieurs fois. La première, ce fut à l'occasion d'une exposition du Musée National de Varsovie, consacrée à Rembrandt et qui fut comme un catalyseur qui me fit m'attacher plus particulièrement à Rembrandt.

Cet historien de l'art ne compte pas seulement des succès dans la peinture de Rembrandt, on lui doit plusieurs découvertes d'importance dans la connaissance de la peinture hollandaise.

Le portrait de Rembrandt du Musée National de Varsovie. Prof. Jan Białostocki avec les étudiants



## EN COURANT... EN COURANT...

● La ville de Pińczów dans la région de Kielce n'a pas de difficultés pour trouver un matériau de construction. Les carrières avoisinantes fournissent la matière première et presque toutes les maisons nouvellement bâties de la ville le sont de ce matériau local. La particularité de cette pierre est de se laisser tailler après l'extraction, comme du bois, à l'aide de scies et d'haches. Plus tard la pierre durcit au point d'être dure comme une roche. Au Moyen-Age de nombreux châteaux qui sont parvenus jusqu'à nous, ont été construits de cette pierre.

● Dans les chantiers navals de bateaux de plaisance

de Szczecin, le yacht „Polonez” a été mis à l'eau. C'est ce yacht qui participera aux régates de la traversée de l'Atlantique par des navigateurs solitaires; à son bord se trouvera un journaliste du quotidien de Varsovie „Trybuna Ludu” Krzysztof Baranowski. Le yacht a 13,8 m de longueur et 2,2 m de largeur.

● L'Himalaya, à sa façon, distingue des alpinistes polonais. Un nouveau nom officiel „le col polonais” a été donné à un endroit du massif Karakorum. L'information en a été donnée par l'annuaire „Himalayn Club” qui publie également un article de Andrzej Kuś sur la première expédition polonaise dans ce massif. Il y en a eu beaucoup d'autres depuis.

● La section d'Histoire de la ville de Gdynia a entrepris une campagne pour tenter de rassembler tous les objets, photos, éditions, périodiques liés à la ville et à son port. Cet ancien village de pêcheurs devenu une grande ville moderne, va faire l'objet d'une exposition. Les renseignements ou témoignages peuvent être adressés à Gdynia, rue Starowiejska 30.

● Au concours mondial de Sténographie et de Dactylographie, qui s'est déroulé dernièrement à Bruxelles, un très beau succès a été rem-

porté par Maria Chrusciewicz qui s'est placée à la quatrième place, dans ce difficile concours. Elle écrivit 465 signes à la minute, alors que le record était de 525 signes.

● Varsovie cherche un emplacement pour l'installation définitive d'un „Joyeux village” (genre de foire du Trône). En effet, jusqu'à présent, les chapiteaux sont dressés un peu en dehors de la ville. Plusieurs quartiers de Varsovie ont avancé des propositions et la dernière semble la bonne: le quartier de Zoliborz, propose le bois de Potocki, bien placé entre la Vistule et une autoroute.

● Savez-vous qu'en 1901, le compositeur italien Giacomo Orefice, écrivit la musique d'un opéra consacré à Chopin. Le libretto, écrit par Angelo Orvietto, comprend quatre actes intitulés „Noël à Zelazowa Wola”, „Arrivée à Paris”, „Majorque” et „Mort à Paris”.

● Des touristes français d'origine polonaise, Janina et Stanisław Meleszyc, se sont présentés bénévolement au dispensaire de Zielona Góra afin de donner leur sang. Membres de l'un des clubs parisiens de donneurs de sang, ils ont voulu par ce modeste, mais combien précieux moyen, faire un don au pays de leurs parents.

## LE PLUS GRAND VIADUC DE VARSOVIE

Sur le terrain de Varsovie, le quartier de Żerań est, à la capitale ce que sont les Usines Renault de Billancourt, à Paris. Toute l'industrie automobile s'y concentre.

Pour ne pas embouteiller l'autostrade qui passe entre les terrains de l'usine, il a été prévu la construction d'un viaduc à deux niveaux qui reliera le quartier d'habitation de Bródno, à Żerań.

La longueur de ce viaduc aura une longueur de 800 m. soit celle du pont Poniatowski et même un peu plus; ce sera la plus grande construction de ce genre à Varsovie. Dès l'année prochaine, les fondements seront construits, quant au montage proprement dit, il interviendra en 1973 et il sera assuré par l'Entreprise de Construction des Ponts, de Plock.

Ainsi les allées et venues entre le quartier d'habitation et l'usine n'auront pas à s'engager sur l'autoroute qui est une des plus importantes sorties de Varsovie et, de ce fait, est très fréquentée.



## TYĆ — ZNACZY UMIERAĆ

Na początek przykład może odstręczać, ale przekonujący. Otóż dowodem, że otyłość wyraźnie skraca życie, stały się badania pani Clive Mac Cay, profesor uniwersytetu Cornell w Itace (stan New York, USA). Przeprowadziła ona serię badań na szczurach. Szczury, podobnie jak człowiek, jadają pokarmy mieszane — są i roślinożerne, i mięsożerne. Mają zatem analogiczne zapotrzebowanie organizmu na białka, witaminy, sole, tłuszcze i węglowodany.

Badania polegały na tym, że szczury podzielone na dwie grupy były karmione, każda z grup, w odmienny sposób. Szczury z pierwszej grupy otrzymywały tyle jedzenia, ile potrafiły zjeść, w drugiej tylko połowę tego pokarmu.

Wynik: Szczury karmione mniejszymi porcjami żyły dwukrotnie dłużej.

Drugi przykład dotyczy starożytności. Rzymianie znani byli z niebываłego obżarstwa, sienne były uczty trwające bez końca. Od czasu do czasu stosowali jednak kurację odchudzającą polegającą na... okresowej głodówce. Nosiła ona nazwę — recorporatio.

Dwaj profesorowie włoskiego uniwersytetu w Modenie dr Coppo i dr Vecci wiele lat pracowali nad zagadnieniem odżywiania się ludzi, chcących dożyć stu lat. Doszli do konkluzji, że długowieczność idzie w parze z racjonalnością odżywiania się. Sformułowali również kilka ogólnych rad:

● unikać przejadania się prowadzącego do otyłości,

● wystrzegać się nadmiernego spożywania cukru dla ludzi starszych najzdrowszy jest cukier zawarty w owocach,

● nie ma powodu do zalecania starzejącym się dodatkowych porcji witamin,

● nie nadużywać tłuszczów, zbyt duża ich ilość najczęściej powoduje poważne zaburzenia w przemianie materii, w ciśnieniu tętniczym,

● zaspokajając zapotrzebowanie organizmu na białko, szybkie starzenie się spowodowane może być zarówno niedoborem, jak i nadmiarem białka, a więc spożywać tylko tyle, ile potrzeba,

● nie ograniczać spożycia wody i soli u ludzi starszych.

Warto zastanowić się nad tymi radami, bo która z kobiet chce być gruba i stara, zwłaszcza, że do dziś nie wynaleziono „testu” pozwalającego określić początek procesu starzenia się. Może zaczął się właśnie teraz, na wszelki wypadek zrewidujmy swoje menu.

## W WIELKIEJ BRYTANII STANIAŁY... PASY CNOTY

Na wniosek jednego z posłów do parlamentu zwolniono ostatnio od podatku pasy cnoty, tym samym obniżyła się ich cena. Do tej pory podatek ten obowiązywał, ponieważ wyroby te były zarejestrowane jako ... odzież.

Jedną z firm produkujących pasy cnoty dokładnie według wzorów rodem ze średniowiecznej Francji prosperuje doskonale, znajdując odbiorców za granicą, głównie w Azji, Australii i USA. Jedni kupują pasy jako ciekawostkę, ale nie brak i takich nabywców, którzy traktują nabytek całkiem serio.

## A JEDNAK SŁAWNA

Raquel Welch, 28-letnia amerykańska sexbomba, uważana za najpiękniejszą wśród najpiękniejszych” znalazła jeszcze jednego adwersarza — męża, z którym niedawno rozwiodła się. Porzucony małżonek twierdzi: „Ona kłamie. Nie ma wcale tak długich nóg, jak głosi. Dodała sobie 10 centymetrów wzrostu...”

A więc głupia, niska, kłamie i nawet były mąż przeciwko niej. Więc skąd to powodzenie?

## WARSZAWSKA SYRENA nie zawsze była taka

Powstała przed tysiącami lat, narodzona z ostatniego technienia umierającego Greka i poniosła jego duszę w zaświaty. Odtąd pełniła zadanie opiekunki i powierniczki tych, co kochali i przekilniali życie. Wizerunek syreny nieśmiertelnej umieszczali Grecy na fryzach i wazach, oddawali jej cześć jako wybranej przez bogów. Ale nie długo. W następnym wcieleniu została obdarowana lustrem i wieńcem. Stała się symbolem kokieterii i próżności.

Z rokazu Homera była u wodzicielką słabego rodu mężczyzn. Niewielki to skok od kokieterii. Syrena Homera znana jest chyba najbardziej. Wszyscy pamiętają o piszy jej śpiewu, którym wabiła w głębiny morza. Nikt nie słyszał go częściej niż jeden raz w życiu, wszyscy ginęli w falach morza i uścisku syreny. Tylko Odyszeusz, wracający z wyprawy trojańskiej oparł się kuszącemu głosowi,

pozostał żywy — przywiązany do masztu swego okrętu.

Była tedy syrena na przemian Trytonidą — na pół człowiekiem na pół rybą, to znów Harpią — uskrzydłym wampirem, kusicielką przeznaczoną na zagładę ludzi.

Kzymianie uwiecznili ją w ornamentach, mistrzowie starożytnego Wschodu — na tkaninach i w rzeźbach. Była ciągle zagadką. W okresie początków chrześcijaństwa ucieleśniono w niej symbole czterech ewangelistów. Była w jednej postaci: człowiekiem św. Mateusza, skrzydłem orła św. Jana, nogami wołu św. Łukasza i ogonem lwa św. Marka. W tej tetramorficznej postaci — człowiek, ptak, wół i lew po raz pierwszy odbyła syrena podróż na północ, wraz z chrześcijaństwem. Taka też dotarła do Polski. W czasie tych przeminień do północnych krain dodano jej miecz i tarczę, aby stała się



obroncą wiary i praw ewangelicznych.

Janusz I, syna Ziemowita III, w 1413 roku podniósł gród założony przez ród Warszów, do godności stolicy Mazowsza — nadając jej nazwę Warszawa. Za godło herbowe przyjął Syrenę ozdabiając jej głowę koroną miejską.

Po raz pierwszy w roli godła miasta, Syrena wzięła udział w ważnym wydarzeniu politycznym w roku 1422, kiedy to Władysław Jagiełło zawarł układ z wielkim mistrzem krzyżackim Pawłem de Rusedorffem. Postać jej zobowiązała pieczęć królewską, która spoczęła pod dokumentem układu.

Mieszkańcy Warszawy wielokrotnie przerabiali symbol swego miasta. Na pieczęciach z 1509 i 1529 widnieje tors męski uzbrojony w miecz i tarczę, skrzydła raz ptasie, raz smocze, nogi ze szponami.

Później w wieku XVI, XVII i XVIII te nieudolne wizerunki zastąpiła postać kobieca zbliziona do pierwowzoru syreny greckiej, ale zawierająca niektóre z elementów podobizny smoka.

Za panowania Augusta III pisarz jego kancelarii ponownie zmienił wygląd godła. Odnależć w nim można silne naleciałości klasycyzmu. Ostateczny kształt warszawskiej Syreny odbiega tak daleko od tego, co mitologia nazwała syreną, że właściwie niezbyt słusznie ją tak nazywamy, ale... nikt z Polaków chyba nie zgodziłby się na żadną zmianę.

## ZŁOTE MYŚLI

*Matężństwo nie jest kresem samotności. Najgorsze chwile samotności poznałem właśnie po ślubie.*

James Mason

*Lepiej rozumieć mało niż rozumieć źle.*

Anatol France

*Dom bez kobiet, to jak skrzypce bez strun.*

rumuńskie

*Człowiek może być zakochany jak szaleniec, ale nie jak głupiec.*

La Rochefoucauld

*Kochajcie, reszta jest niczym.*

La Fontaine

## UWIERZYŁ na SŁOWO

Pewien młody mieszkaniec Hamburga (NRF) wdrapał się na 62-metrowy komin fabryczny i na jego szczycie zaczął przygotowywać się do samobójczego skoku. Oczywiście, pod kominem zebrał się tłum, a dwóch strażaków zaczęło wspinać się ku samobójcy, perswadując mu zamiary skrócenia sobie życia.

I wyperswadowali. A oto dialog:

**Samobójca:** — Jestem nie szczęśliwy. Nie znam żadnej kobiety, która podobałaby mi się. Nie umiem rozmawiać — robię się zaraz czerwony, gdy któraś do mnie zagadnie... Wczoraj zrobiłem ostatnią próbę. Włożyłem najlepszy garnitur i wyszedłem do mia-

sta, wróciłem sam. Mam już tego dosyć.

**Strażacy:** poczekaj bracie, nie rób głupstw. Znamy wiele kobiet, zapoznamy cię...

Uwierzył.

**AU FUMET  
SAVOUREUX**

### La soupe aux écrevisses

Dans les grands lacs de Mazurie, les pêcheurs connaissent les endroits où prend l'écrevisse. Le jour, ils les cherchent sous les pierres, et le soir les attrapent à la lueur d'un feu ou avec une lampe. Une soupe aux écrevisses, je peux vous l'assurer, est délicieuse.

### ODZNACZENIA PAPIESKIE

Ojciec święty Paweł VI przychylając się do prośby zmarłego ordynariusza gdańskiego, bpa Nowickiego, odznaczył orderem „Pro Ecclesia et Pontifice” trzy siostry Elżbietanki z Gdańska: Aleksandrę Michałowską, Krescentję Baumgart i Brygidę Jeleń. Odznaczone siostry rozpoczęły pracę apostolską na terenie Gdańska jeszcze przed erekcją diecezji, tj. przed rokiem 1925. W ciągu tych ponad 50 lat ofiarne pracowały jako opiekunki chorych, ubogich, dzieci i młodzieży a także jako skrzętne konserwatorki paramentów kościelnych.



Jetez, après les avoir nettoyées, une vingtaine d'écrevisses dans de l'eau bouillante salée et laissez-les cuire une bonne dizaine de minutes. Ajoutez à l'eau, un bouquet de fenouil. Après avoir retiré les écrevisses de l'eau et les avoir laissées un peu refroidir, coupez la tête et les pattes. Retirez consciencieusement la viande de la carcasse. Dans un mortier, pilez tout ce qui attache à la carcasse avec cette dernière et jetez ensuite cette masse dans du beurre chaud et laissez mijoter une demi-heure à petit feu. Versez ensuite l'eau de cuisson des écrevisses que vous aurez passée au tamis auparavant. Laissez bouillir un instant et laissez reposer. Il se formera une couche de beurre à la surface que vous retirerez consciencieusement et mettez de côté. Liez le potage avec une cuillerée de farine et un demi-litre de crème fraîche. Laissez bouillir et versez dans la soupière sur les morceaux d'écrevisses et le beurre que vous aviez mis de côté.

Ernestine DODUE

## „MISS COUTURE”

### A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86  
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca

◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry

◆ bluzki ◆ popeliny tergal i płaszcze

PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

! Ceny

! niskie Na żądanie wysyłamy próbki





Nie tylko dla filatelistów

## ABY MARIA ZNÓW SIAŁA NA POLACH CANTALU...

**N**AZYWAŁA się Maria. Była to uboga dziewczyna, która na targach wiejskich sprzedawała jarzyny, a przy tym zawsze nuciła piosenki. W ten sposób zarabiała na życie. Była bardzo ładna i zgrabna. Ubierała się zawsze w powłóczystą szatę i zawsze nosiła gorset, który stroiła kwiatami. Mieszkała w małej wiosce Cantal w środkowej Francji, w Owernii.

Traf zdarzył, że pewnego dnia elegancki pan z Paryża przyjechał do zabitej deskami wioski, uciekając od zgłębku stolicy i pragnąc odpoczynku i samotności. Raz będąc na targu, pośród jarzyn i owoców usłyszał piosenkę i ujrzał piękną, oryginalnie ubraną dziewczynę, nieco inaczej, niż wieśniacy okoliczni. Wyjął notatnik rysunkowy z kieszeni — zawsze ze sobą nosił taki szkicownik podręczny — i ołówkiem nakreślił sylwetkę. Odszedł i zapomniał.

Ten przybysz z Paryża nazywał się Ludwik Oskar Roty, był znanym rysownikiem, specjalistą od projektów oznak, znaczków, medali — był wskrzyszycielem sztuki medalierstwa we Francji pod koniec ubiegłego stulecia, często nagradzanym autorem projektów plaket, pamiątkowych oznak i tym podobnych artystycznych drobiazgów.

W pewien czas potem paryska Komisja Rolna postanowiła wydać medal dla upamiętnienia jakiejś rocznicy swej działalności. Zwrócono się do Roty'ego, który przyjął

zamówienie, ale długo nie mógł wpaść na jakiś oryginalny pomysł. Przeglądał więc swoje notatki i szkice, i nagle przypomniał sobie wieśniaczkę z Cantalu. Odszukał szkic i na jego podstawie zaprojektował medal, który komisja skwapliwie przyjęła. W ten sposób powstała „Siewczyni” — postać dziewczęcia w powłóczystej szacie, która w promieniach słońca idzie siejąc, jakby unosiła się na tle niedosłyszalnej piosenki. Było to w roku 1897.

W trzy lata potem francuskie Ministerstwo Poczty i Telegrafów rozpisało konkurs na znaczki pocztowe. I oto w roku 1900 jury wybrało spośród bardzo licznych projektów — projekt Ludwika Oskara Roty, przedstawiający dziewczynę siejącą ziarno — dziewczynę z twarzą i w ubiorze Marii z Cantalu.

„Siewczyni” ukazała się na dużej serii znaczków pocztowych i została przez publiczność przyjęta niezwykle serdecznie. Pod postać „Siewczyni” podłożono także nowy podtekst — jakoby przedstawiała ona Francję, która sieje w świecie postęp i kulturę... Nie zaszkodziło popularności i sławie znaczka odkrycie że właściwie „Siewczyni” sieje... pod wiatr zważywszy rozwianie jej szat w stosunku do kierunku siewu. Przy licznych dalszych edycjach znaczka, nawet przy zmianie techniki jego drukowania, następnie przy usunięciu pierwotnego kreskowanego tła ze wschodzącym słońcem i zastąpieniu go tłem jednolitym,

nie zmieniono nic w rysunku postaci, ażeby nie zmieniać charakteru uroczego i popularnego znaczka. W ten sposób na milionach znaczków różnych wartości i różnych edycji, w ciągu kilkudziesięciu lat, Maria, wieśniaczka z Cantalu, siała zboże... Znaczek był stale emitowany aż do drugiej wojny, ukazał się też w niektórych wartościach jeszcze po tej wojnie.

Ludwik Oskar Roty umarł w roku 1911, a więc sześćdziesiąt lat temu jako cieszący się sławą artysta sześćdziesięcioletni. Maria umarła w roku 1930. Oczywiście, dowiedziała się, że była nieświadomym modelem „Siewczyni” — zyskała lokalną sławę, ale w niczym nie zmieniło to trybu jej życia. Unikała obcych, którzy przybywali do Cantalu, by poznać „Siewczynię”, nie chciała udzielać wywiadów natrętnym dziennikarzom, wzbraniała się pozować do fotografii. Stała młoda na znaczkach, umarła jako stara kobieta, po samotnym życiu, spędzonym wyłącznie w rodzinnej wiosce — przez całe życie sprzedawała owoce i jarzyny na miejscowym targowisku...

Jakiś wścibski dziennikarz dowiedział się o jej zgonie. W roku 1930 cała prasa paryska podawała „portrety” Marii z Cantalu reprodukcją zna-

**P**  
**K**  
**O**

23, rue Taitbout —  
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**BANK**

**POLSKA KASA  
OPIEKI S. A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniężnych za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

czek, który był wtedy w stałym obiegu...

Obecnie znowu przypomina się o Marii z Cantalu, urocznej „Siewczyni” z okazji 60-lecia zgonu Roty'ego. W prasie francuskiej ukazują się apele licznych filatelistów i nie tylko filatelistów skierowane do Ministerstwa Poczty, aby wznowiło, przypomniawszy „Siewczynię”. Podobno starania o przypomnienie nową emisją tego starego znaczka

mają szansę zrealizowania się — i tak może Maria znowu siać będzie na polach Cantalu w obchodzoną w artystycznych kołach Francji sześćdziesiąt rocznicę zgonu wybitnego medaliera, rysownika, artysty, który jakby przypadkiem, mimochodem uniemożliwił nieznajomą wieśniaczkę.

Witold ZECHENTER



146

**PIGULARZ**

sypialni, a po chwili wrócił i szepnął nieśmiało:

— Panie Władysławie! Niech pan wejdzie tam... żona chce powiedzieć coś panu...

Poszedł puer, a gdy wychodził, lży wielkie, kropliste sypały mu się z oczu. Linowski rzucił mu się na szyję.

— Co panu?... Drogi panie Władysławie?...

— Nic, dobrze mi... — mrucał puer.

Powyżej opisany wypadek zacieśnił raz na zawsze węzły jak najserdeczniejszego stosunku pomiędzy Władysławem i Linowskim. Puer stał się niejako członkiem rodziny, przyjacielem. Linowski zaczął go darzyć bezgranicznym zaufaniem. Gdy pan Władysław zrobił czy postąpił tak lub owak, zawsze to musiało być dobre — bo... to zrobił pan Władysław. Co prawda pan Turkowski nie nadużywał nigdy ani zaufania, ani pozostawionej mu swobody. Pracował szczerze, uczciwie, jak dla siebie samego.

Linowski w ogóle był w bardzo nieszczególnych interesach. Aptekę nabył w części za pieniądze pożyczone, musiał więc wypłacać znaczne procenty, a po wtóre, zarówno jego siostra i brat, jak również rodzina najbliższa żony — znajdowali się w dosyć przykrym materialnym położeniu. Linowski miał serce dobre, poczucie obowiązku wielkie... i pomagał, płacił wpisy szkolne, ponosił koszty stacji, porywał pieniądze na zapłacenie długów. Apteka szła dobrze, dochód się nawet powiększał, lecz wydatki mnożyły się daleko szybciej... Wskutek tego nieraz w nie lada był tarapatach. Władysław wkrótce poznał dokładnie sytuację i nader żywy brał w niej udział. Więc gdy wypadała większa suma do uregulowania, sam występował z propozycją opóźnienia wypłaty pensji, wszelkimi siłami starał się o przyspieszenie odebrania należności za lekarstwa, wydawane dla fabryk, i kłopotał się, gdy targi bywały mniejsze lub spodziewane pieniądze zawodziły. Umiał ze swej strony ocenić Władysława Linowski i otaczał go szacunkiem i nie udaną przyjaźnią. Już po upływie miesiąca puer z swoim chlebodawcą stanowili nieznanym prawie w dziejach farmacji okaz.

Turowski wychodnie spędzał w Warszawie, bądź starając się odnowić dawne stosunki koleżeńskie, bądź komunikując się z paru znajomymi puerami i Prackim. Wracał zazwyczaj wcześniej do apteki, bo powrót o późnej godzinie na przedmieściu bezpiecznym nie był. A przy tym Władysław nie mógł się

**PIGULARZ**

147

od razu oswoić z sąsiedztwem cmentarza. Owe krzyże, wyciągające spoza muru swe ramiona, obeliski, nagrobki, wyglądające z miasta umarłych, cisza wreszcie tajemnicza, majestatyczna, ogarniająca cmentarz z nastaniem mroku przejmowała go jakimś bałwochwalnym strachem.

Władysław, po powrocie do Warszawy, chciał koniecznie zobaczyć Helę Walkiewicz. Dwa razy zjawił się w mieszkaniu jej opiekunów i dwa razy odchodził z kwitkiem. Heli nie było w domu. Raz była na wizycie, drugi raz w teatrze... a przy tym Władysława przyjmowano tak obojętnie, tak lekceważąco, iż stracił ochotę do dalszych wizyt. Już to w ogóle zaczęła puerowi Warszawa brzydnąć. Towarzystwo kolegów po fachu do gustu mu nie przypadło. Jeszcze dopóki rozprawiał z nimi o stosunkach farmaceutycznych — było pół biedy, lecz gdy rozmowa wybiegała poza obręb oficyn, Władysław natrafiał zawsze na naiwne nieuctwo. Z Posnerem w ciągu pierwszych kilku tygodni widział się raz jeden wszystkiego. Pomocnik był szczerze rad Władysławowi, ale... co innego Rawa, a co innego Warszawa. Tu Posner miał legion przyjaciół... a nadto zdążył już zakochać się „na śmierć”. Tym razem przedmiotem uwielbienia i ideałem pomocnika była jakaś panna ze sklepu. Posner chciał i tym razem zapoznać Władysława, lecz ten skwitował z szacunku i wymówił się od wizyty. A ponieważ krytyczny umysł Turkowskiego nie mógł uznać tak znów wielkiej i szybkiej drugiej miłości... przeto Posner wkrótce go znudził swymi zachwykami... i stosunek się oziębł.

W tym czasie Władysław zawarł nową i zgoła niespodziewaną znajomość.

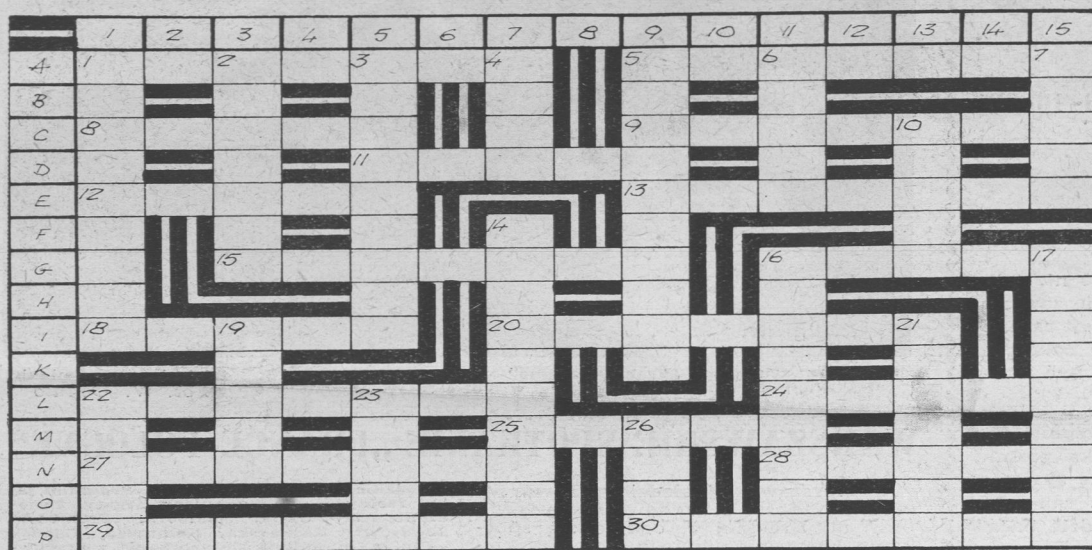
Pewnego wieczoru do apteki weszły dwie młode, wytworne ubrane i przystojne panny. Kto miał pojęcie o klienteli apteki pod cmentarzem, składającej się z szarego tłumu, biednego, ponurego, dla tego dziwnym nie będzie, że dwie takie interesantki musiały sprawić pewną sensację. Szczególnie starsza, ciemna szatynka, o dużych, szarych oczach, cerze świeżej, puszystej, podobała się puerowi. Panny przysły z receptą dla matki. Turkowski załatwił je z najwyższą grzecznością. Lekarstwo było jakimś środkiem na chroniczną, przewlekłą chorobę — niezbyt pilne... a ponieważ i Władysławowi niezbyt było pilno... rozstawać się z tym tak miłym dla oka zjawiskiem... przeto i czas oczekiwania niepomiernie się wydłużył. Na tle informacji aptecznych potoczyła się rozmowa żartobliwa, wesoła, niekiedy swywolna. W końcu panny obdarzywszy







# Rozrywki umysłowe



## KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) lilia wodna, grzybień, 5) równouprawienie, 8) najmniejszy zarazek chorobotwórczy, 9) liście drzew iglastych, 11) oblicze, 12) porowata myjka, 13) roślinna warzywna, której cebulki mają ostry smak i zapach, 15) przemówienie z ambony, 16) przywódca plemienia arabskiego, 18) puszki rogowe u kopyt zwierzęcych, 20) werwa, zapał, fantazja, 22) świder do wiertarki, 24) libacja, 25) cynaderki, 27) zawierają nasiona drzew iglastych, 28) gatunek motyli nocnych, szkodniki drzew, 29) wyraz bliskoznacznym, 30) strażackie schody.

PIONOWO: 1) członek załogi statku wyznaczający jego kurs i położenie, 2) młode kadry, 3) orzeszki ziemne, 4) tekst przysięgi, 5) wysuwanie swoich praw do czegoś, żądanie, 6) składnik zaprawy murarskiej, 7) szewska szpilka drewniana, sztyft, 10) baty, knoty, 14) zwalczanie

się, przeciwieństwo, zawiść, 16) ten, kto dokładnie i gorliwie wykonuje swoje obowiązki służbowe, 17) dorodna, hoża dziewczyna, 19) żalobne wiersze J. Kochanowskiego, 21) przedmioty do zabawy dla dzieci, 22) urwis, nicpoń, 23) dwanaście sztuk, 26) naczelnym wykonawczy i zarządzający organ państwa, rada ministrów.

Przysłowie utworzą następujące litery: A-1, B-5, A-2, A-3, B-1, A-11, D-1, A-14, A-15, G-14, F-3, C-5, D-5, I-10, E-1, H-11, E-2, G-3, H-7, A-10, I-1, F-7, L-7, G-15, M-9, P-2, L-1, P-11, P-10, P-4, N-2, P-1, O-9, P-9, M-8, M-10.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

## Rozwiązanie zadań z nr 34

### POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) sad, 3) kiper, 6) remis, 7) zez, 8) jar, 9) runda, 10) kolektura, 12) odwet, 14) zaprawa, 17) piesiec, 18) chart, 19) sława, 20) antałek.

PIONOWO: 1) skraj, 2) demoralizacja, 3) kasarek, 4) puzon, 5) rozsada, 10) kotlina, 11) uraza, 12) odpis, 13) wieża, 15) pacht, 16) antyk.

### ELIMINATKA Z MORALEM

HIPOKRYZJA TO WSTYDLIWOSC ŁAJDAKA. (Demostenes)

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) rejent, 2) lukier, 3) andrus, 4) sukces, 5) piruet, 6) słuchy, 7) furia, 8) jasiak, 9) obyć, 10) zaloty, 11) fikcja, 12) luksus, 13) intruz, 14) kurier, 15) afront.

## §§ MECENAS RADZI §§

Pani G. J. Langeac (Haute-Loire).

Po ośmiu latach małżeństwa mąż mojej córki znalazł sobie inną kobietę i gotów jest porzucić żonę i troje dzieci. W razie rozwodu, ma zamiar sprzedać dom, który jest wspólnym dorobkiem małżonków. Czy byłoby możliwe zapisanie domu na nazwisko dzieci?

W razie rozwodu córka ma prawo do pensji alimentacyjnej tak dla dzieci, jak i dla siebie samej ze względu na to, że będąc w obowiązku zajmowania się małoletnimi dziećmi nie jest w stanie podjąć się pracy zarobkowej. Przedwstępnie, po próbie pojednania, sędzia wyznacza miejsce zamieszkania małżonków i orzeka, które z nich otrzyma opiekę nad dziećmi. Przy tej okazji ustala wysokość pensji alimentacyjnej, proporcjonalnie do zarobków męża. Jeżeli podział mieszkania nie jest możliwy, wówczas zięć pani będzie zmuszony do wyprowadzenia się z domu. Po ukończeniu rozwodu następuje likwidacja wspólności majątkowej. Każdemu z małżonków przypadnie połowa domu. Jeden z małżonków może spłacić drugiego, a w razie braku zgody, dom zostanie sprzedany na licytacji. Natomiast nie istnieje żaden przepis prawny, który by pozwalał na przepisanie domu na dzieci.

# ALMANACH?

## TP - 1972

## TV DU 12 AU 18 SEPTEMBRE

### PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme  
MIDI CHEZ VOUS — 12.30 (sauf le dimanche)  
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)  
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)  
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)  
RIEN QUE LA VERITE — 19.25 (sauf samedi et dimanche)  
UN RIRE PAR JOUR — 20.15 — une nouvelle série — à partir du mercredi 15 sept

### DIMANCHE 12 SEPTEMBRE

8.55. Télé-Matin  
12.02. La séquence du spectateur  
13.15. Discorama  
13.45. Le francophonissime  
14.15. Paris-Vacances  
15.55. Sports  
17.25. „La belle de Cadix” — un film de R. Bernard avec Luis Mariano, Carmen Sevilla  
19.10. Les trois coups  
20.40. „Morituri” — un film de Bernhard Wicki avec Marlon Brando; Yul Brynner  
22.40. Jean de la Fontaine

### LUNDI 13 SEPTEMBRE

13.35. Je voudrais savoir  
14.30. „Au coeur de l'orage” — un film de J-P. Le Chanois  
20.30. XXe SIECLE — „La famille Krupp”  
22.00. Jazz

### MARDI 14 SEPTEMBRE

20.30. „Haute tention” — „Mission de charme”  
21.20. Provinciales  
22.20. Variétés

### MERCREDI 15 SEPTEMBRE

20.30. La vie des animaux  
21.00. Jeux sans frontières  
22.25. La rose des vents

### JEUDI 16 SEPTEMBRE

15.45. Emissions pour les jeunes  
20.30. Voir et revoir: „Le Golem” — d'après l'oeuvre de Goustav Meyrink (Magali Noël, F. Vibert)  
22.30. Le temps de lire

### VENDREDI 17 SEPTEMBRE

16.30. Championnat du Monde de Ski-Nautique  
20.30. „Le Proscrit” nr 13  
21.00. Objectifs  
22.00. Alors raconte

### SAMEDI 18 SEPTEMBRE

16.35. Samedi pour vous  
17.50. Le petit conservatoire  
20.30. „La fin de l'été”  
21.30. Diabolissimo  
22.25. Samedi soir — Le tableau d'honneur de la semaine

### DEUXIEME CHAINE-COULEUR

(C) — Couleur, (CN) — Couleur et noir et blanc, (N) — noir et blanc  
24 HEURES SUR LA DEUX — 19.30 (C)  
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme  
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)  
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00, (sauf le dimanche)  
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)

### DIMANCHE 12 SEPTEMBRE

15.30. (C) „Trois bébés sur les bras” — un film de F. Tashlin  
19.00. (C) „La maison des bois” — nr. I  
20.30. (C) Le monde des arts  
21.30. (C) Un certain regard  
23.00. (C) On en parle

### LUNDI 13 SEPTEMBRE

20.30. (C) Variétés: Une cigogne sur la deux  
21.30. (C) Les livres et l'histoire-Crise américaine et président Roosevelt  
22.30. (C) Quartiers de Paris — „Montparnasse”

### MARDI 14 SEPTEMBRE

20.30. (C) Des animaux et des hommes  
21.00. (C) „Silbermann” — d'après un roman de Jacques de Lacretelle adaptation de Pierre Cardinal

### MERCREDI 15 SEPTEMBRE

20.30. (C) Les dossiers de l'écran: „J. Kennedy, marin pendant la guerre du Pacifique”  
(C) „Patrouilleur 109” — un film de Leslie H. Martinson  
22.20. (C) Débat

### JEUDI 16 SEPTEMBRE

20.30. (C) „Les jeudis de Madame Julia” nr. I  
21.30. (C) Match sur la deux  
22.30. (C) Alain Decaux raconte  
23.15. (C) A propos

### VENDREDI 17 SEPTEMBRE

20.30. (C) „Ce sacré Grand-Père” — un film de J. Poitrenaud avec: Michel Simon, Marie Dubois, Serge Gainsbourg  
22.00. (C) Le journal du cinéma  
22.45. (C) On en parle

### SAMEDI 18 SEPTEMBRE

17.35. (C) Tous en forme  
17.45. (C) Le temps du sport  
18.20. (C) Pop 2  
20.30. (C) Variétés. „A l'heure où le coq chantera”  
22.00. (C) Les Champions nr. 10

### B. DOWJNA-BIENAIME

TLUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON ODEon 41-17  
METRO PONT-MARIE

### Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Talibout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

34/7 rue Chausteur, Lodellinsart  
Mme Ol. Kuc  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

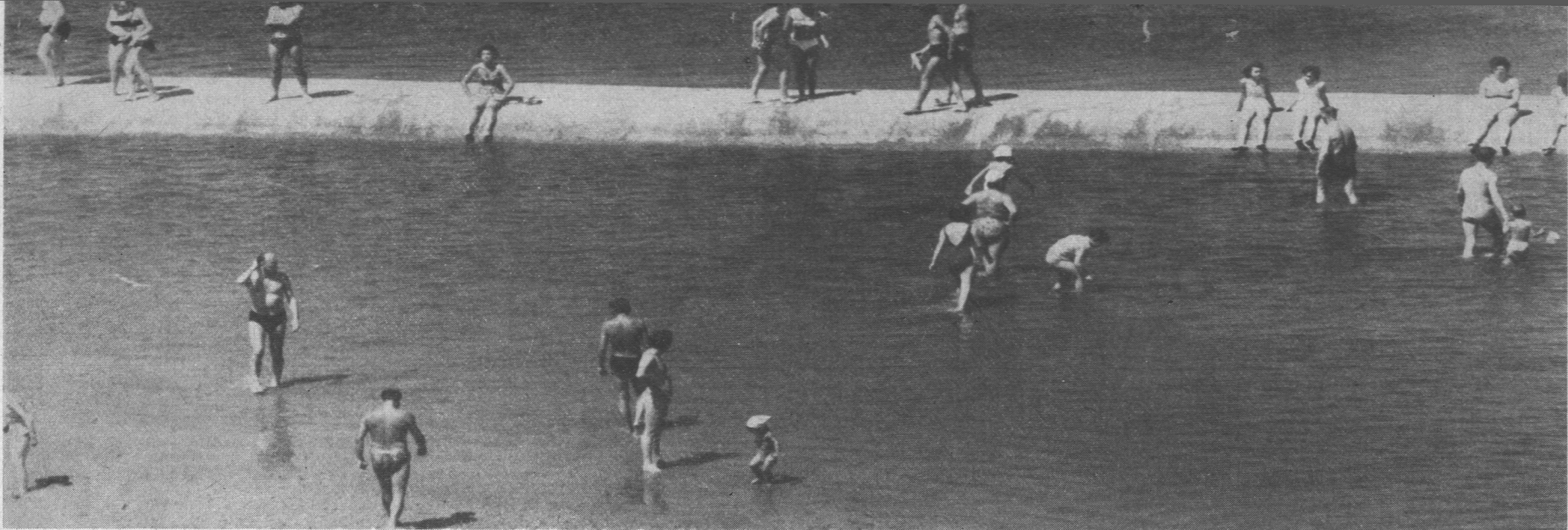
### Cena prenumeraty:

kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B  
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B  
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur  
Général: Danuta  
JAGOSZEWSKI Bienaimé

### IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne „Tamka”.  
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.



# WODA

ŻYWIŁ

NAJPOTRZEBNIEJSZY

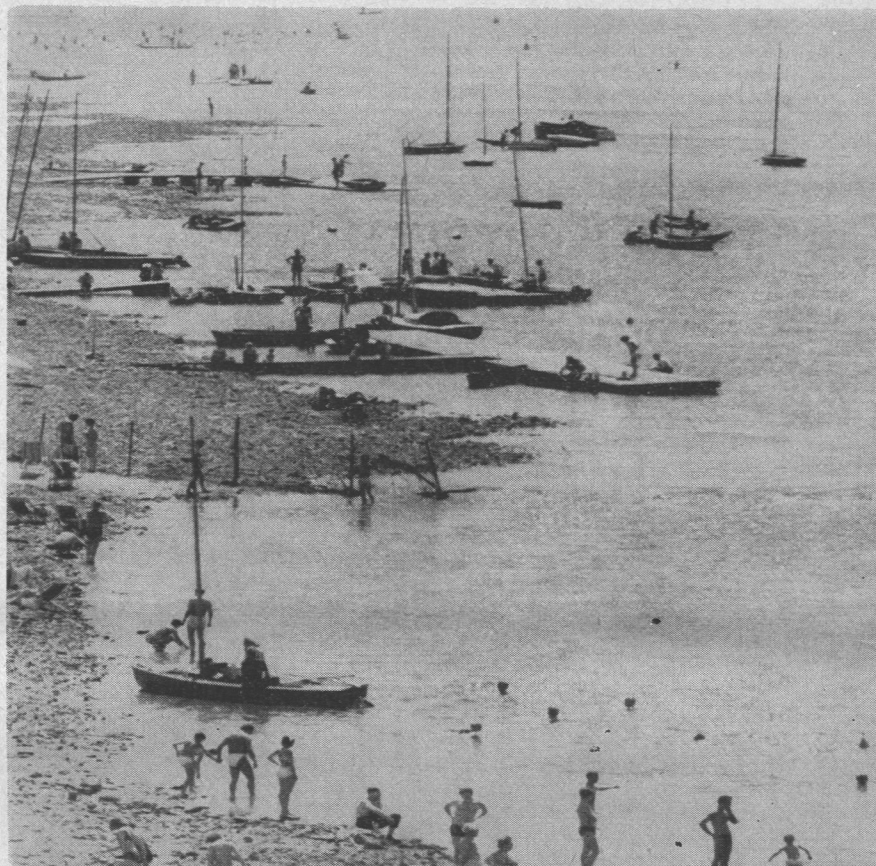
**ZAWDZIĘCZAMY JEJ TO, ŻE W OGÓLE ISTNIEJEMY.** Gdyby nie woda i kolejne metamorfozy białka, Ziemia nigdy nie nosiłaby na sobie istot żywych, ale dziś jest to tak odległe i tak rzadko uświadamiamy sobie ten fakt, że przyzwyczailiśmy się wodę utożsamiać z tym, do czego przyzwyczała nas cywilizacja — czyli z płynem niezbędnym dla życia, dawcą pokarmu, często żywielem jeszcze wciąż nieokreślonym lub przyjaznym, pozwalającym rozkoszować się wypoczynkiem, swobodą, powrotem do natury.

Jesteśmy do niej przyzwyczajeni, mamy ją na co dzień — do woli, nie przechodzi nam nawet przez myśl, co stałoby się, gdyby jej nagle zabrakło. Jest woda, podobnie jak tlen z powietrza, niezbędna i niezauważalna, ale jak daleko wstecz sięgnąć do historii wszystkie społeczności i państwa, które osiągały jakieś znaczenie, obierały sobie za siedliska tereny nad wielkimi zbiornikami wodnymi. Te, których klimat pozbawiał jej, traciły nie tylko mir w ówczesnym świecie, ale i podstawę bytu. Właśnie rzeki, morza, skupiska jezior były głównym żywicielem dawnych plemion, odgrywały podstawową rolę w komunikacji.

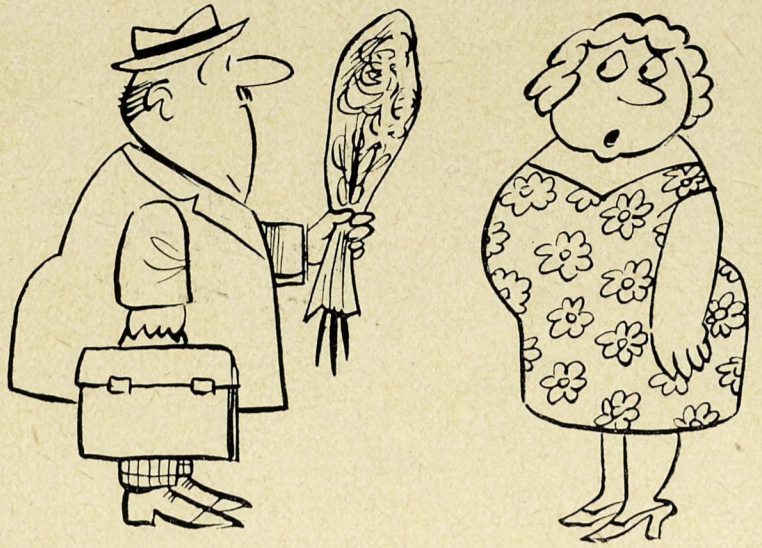
Do sprawy wyżywienia ludzkości przez morza i oceany wracamy i dziś, gdy ziemi zagraża przeudnienie, gdy uczeni obliczają, że za kilkaset lat nasza planeta nie będzie w stanie wyżywić wszystkich jej mieszkańców.

Dziś uwagę Czytelników pragniemy skierować głównie na przyjemności, jakie daje woda. Latem na każdy weekend ciągną tłumy mieszkańców miast nad najbliższą rzekę, jezioro czy nadmorską plażę. Prezentujemy kilka zdjęć potwierdzających hasło, że nad wodą wypoczniesz najlepiej.

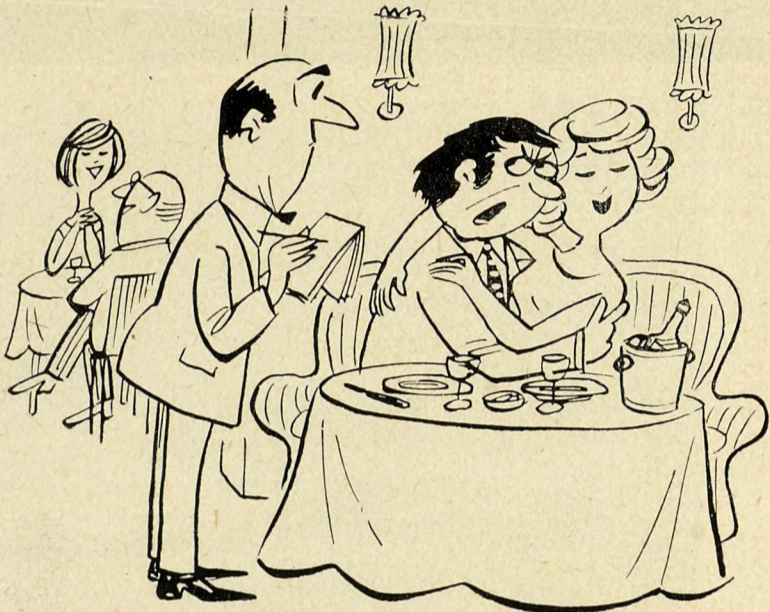
Ale spędzając te ostatnie w tym roku letnie dni nad wodą pomyślmy przez chwilę o jej ogromnej roli, jaką odgrywa w naszym życiu, wyobraźmy jak te leniwie płynące wody potrafią zamienić się w rwący, niebezpieczny żywioł powodzi i przypomnijmy sobie pracę tych wszystkich, którzy na co dzień muszą ją ujarzmić, wyrwać od niej daninę w postaci ryb, bursztynu, ropy naftowej. Ocenimy wtedy łatwiej życiodajną siłę tego najpotrzebniejszego żywiołu.



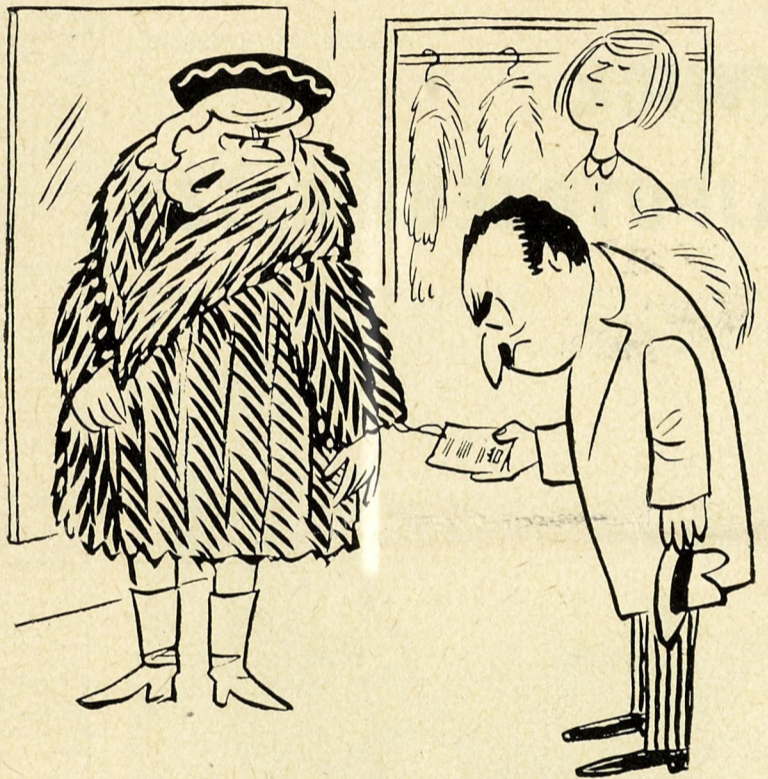
Panowie!  
Nie bądźcie  
skąpi!



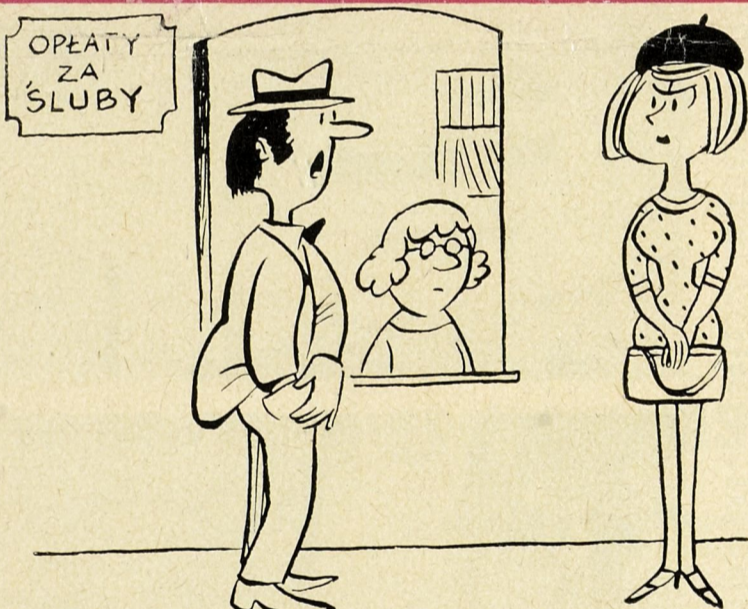
— Kwiaty mi przyniosłeś? Czyżby staniały?!  
— Tu m'apportes des fleurs? Est-ce qu'elles ont baissées?!



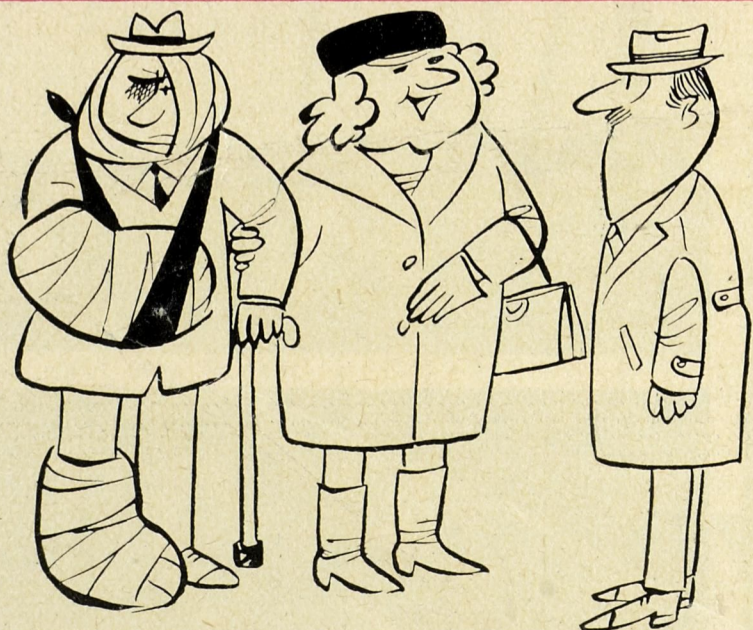
— Rachunki proszę oddzielnie!  
— Les additions séparées s'il vous plaît!



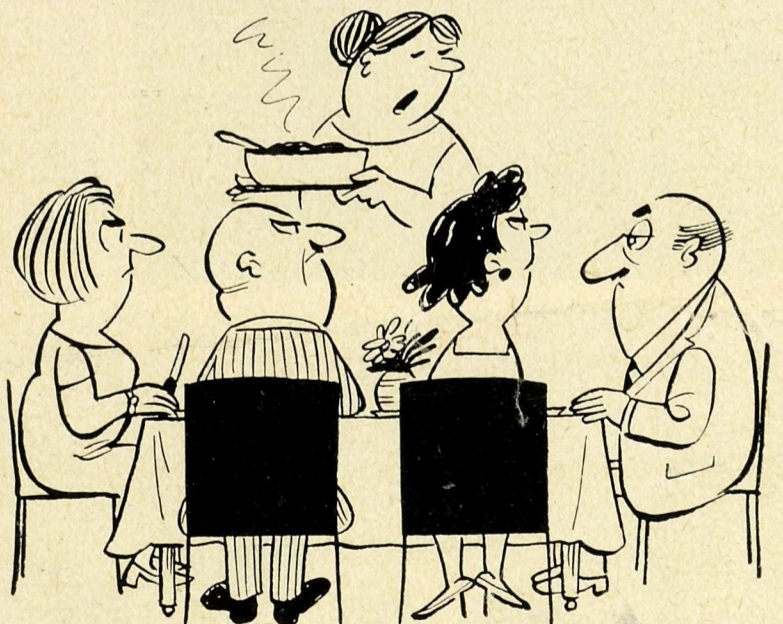
— A jak ci się ono podobało zanim zobaczyłeś, ile kosztuje?  
— Et comment te plaisait il avant que tu ne voie le prix?



— To wypada, kochanie, po 60 złotych za każdego z nas! ...  
— Chérie, ça fait soixante zlotys pour chacun de nous!...



— Mieliśmy małą sprzeczkę o pieniądze, ale już wszystko w porządku!  
— Nous avons eu une petite querelle à propos d'argent, mais maintenant tout va très bien!



— Gdybyś mi dał więcej pieniędzy, mogłabym dać państwu coś lepszego niż kozzanek!  
— Si tu m'avais donné davantage d'argent, j'aurais pu servir à nos invités autre chose que du boudin!

... radzi  
Gwidon MIKLASZEWSKI!